Nr. 25 Kraków, Wtorek dnia 1 Lutego 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 10 rano, w niedzielę o godz. 8 rano.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linja A–B, l. 48„ I. piętro.

ZAŁOŻYCIEL: **JOZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wolfy i ich „polscy“ przyjaciele.

Organ Wolfa i skrajnego niemiecko-narodowego stronnictwa „*Ostdeutsche Rundschau*“ ogłasza w Nrze 28 z dnia 29 b. m. swój program wszechniemiecki, który ze wszech miar zasługuje na naszą baczność. Pomijamy to z programu, co dotyczy w nim „niemieckiej polityki światowej“, mianowicie życzenia w jaki sposób ma państwo niemieckie robić zabory w Chinach, Indjach i na księżycu w Samoa, bo to są rzeczy nas mniej obchodzące. Atoli w tym „programie niemieckim“ znajduje się także recepta na wytępienie Polaków w Prusach, która naturalnie nas żywo obchodzi i na ten ustęp chcemy wyłącznie zwrócić uwagę naszego ogółu. Poprzestaniemy na dosłownem przytoczeniu tych postulatów bez komentarzy z naszej strony, bo jędrność ich tępicielska przemawia sama przez się bardzo wyraźnie. Czytamy w tym programie dosłownie: „Wyposażenie komisji kolonizacyjnej (w Poznańskiem i Prusach) dalszymi środkami do operacji 100 miljonami marek (więc zamiast 200 wyznaczyć 300 miljonów marek na ten cel szlachetny wyzuwania obywateli państwa ich własnym groszem, który płacą w formie podatków, z własności ziemskiej), usunięcie polskiego współzawodnictwa komisji generalnej, przeniesienie wszystkich urzędników i wojskowych pochodzenia polskiego na zachód (do prowincyj niemieckich), udzielanie dodatków do płacy urzędnikom w okolicach polskich prowincyj wschodnich, pomnożenie niemieckich bibljotek ludowych w zachodnich prowincjach (polskich ziemiach), *zatrudnianie tylko niemieckich robotników we wszystkich fabrykach i przedsiębiorstwach państwa niemieckiego* (Reichs-und Staatsbetrieben) i na domenach państwowych, *zakaz immigracji mniej wartościowych żywiołów do państwa niemieckiego* (polskiej ludności pracującej. Pokazuje się z tego, ile wartości miały zapewnienia niektórych żydowskich korespondentów do dzienników polskich, że Wolf mówiąc swojego czasu w parlamencie o „mniej wartościowych narodach“ miał tylko na myśli Czechów i Słoweńców, lecz nie Polaków), *opodatkowanie* (kontrybucja) *firm, plakatów i ogłoszeń w obcych językach* (polskich napisów firmowych, afiszów i ogłoszeń), *zakaz używania obcych języków* (*a więc polskiego*) *w stowarzyszeniach i na zgromadzeniach, zniemczenie wszystkich nazw miejscowości obco brzmiących* (polskich na niemieckie, podobnie jak uczyniono w Węgrzech) w całem państwie niemieckiem“.

Nieprawdaż, że to szczyt gwałtu i szatańskiego tępienia narodu naszego! Najnikczemniejsze środki wyczerpane, pozostawałoby chyba jeszcze, żeby wyrznięto wszystkich Polaków w państwie niemieckiem podobnie, jak to uczynili Krzyżacy w r. 1308 w Gdańsku z Kaszubami podczas jarmarku w dzień św. Dominika napadając na nich z nienacka.

A niestety nie jest to teorja lub wyskok idei okrutnika, lecz smutna rzeczywistość, smutna, do nieba o pomstę wołająca niedola znacznej części narodu polskiego. Z takimi atoli zbirami i oprawcami politycznymi szli ręka w rękę pp. Daszyński, Kozakiewicz i Winkowski, „wrzekomi przedstawiciele ludu polskiego“ dopomagając im z wszelkich sił do urzeczywistnienia celów ich „łokciowej polityki“ („*Ellenbogen-Polit.*“, jak Wolf nazwał politykę swojego stronnictwa) w części także łokciami szturmując w parlamencie austrjackim ramię w ramię z Wolfami prezydjum, bezczeszcząc nikczemnie razem z nimi Słowian, walcząc przeciwko wymiarowi im sprawiedliwości, robiąc rękami i nogami obstrukcję na korzyść takich Wolfów bez względu na to, że cały parlamentaryzm się tem zabija; dając się razem z Wolfem wynosić z parlamentu jako towarzysz broni, walczący wraz z nim w pierwszym rzędzie przeciw Słowianom.

Kto może wogóle iść ręka w rękę z ludźmi mającymi taki program tępicielski wobec narodu naszego? Z pewnością żaden Polak, ani nawet żaden uczciwy człowiek, nie mówiąc już o przyjacielu i zastępcy robotników. Polak dlatego nie, że ci „wilcy niemieccy“ najbezecniejszymi środkami dążą do mordowania jego narodu, uczciwy człowiek nie, bo środki, jakie to stronnictwo programowo zaleca, są na wskroś podłe, a przyjaciel ludu pracującego zgoła nic, bo program Wolfów, zawiera najwyraźniejszy bojkot polskich robotników, nietylko w fabrykach, lecz także i na roli, a nadto dąży do jak najszczelniejszego zamknięcia granicy państwa niemieckiego dla biedaków z Galicji i Królestwa polskiego szukających w Poznańskiem, na Śląsku Pruskiem, lub w Prusach zarobku, by nie umrzeć z głodu.

Jest to podobno, co powyżej napisałem, tak jasne i zrozumiałe, że żaden talmudyczny wykręt lud oszukujących świstków socjalno-demokratycznych nie może zbałamucić nikogo zdrowe zmysły posiadającego.

Że Daszyński i Winkowski szli ręka w rękę z Wolfami — fakt, że Wolf jest nieprzejednanym wrogiem narodu naszego i chciałby go wytępić co do nogi — fakt, że ten narodobójczy program Wolfa skierowany jest przeciwko robotnikom polskim — także fakt niezaprzeczony — wobec tego sprzymierzeniec Wolfa mówiący tyle o poprawieniu losu polskiego ludu pracującego, a nawet deklamujący o niepodległości Polski, musi być — biorąc rzeczy logicznie, albo oszustem, albo głupcem politycznym. Innej bowiem konkluzji logicznej nie ma. A w jednym i drugim wypadku: precz z takimi parlamentarnymi przedstawicielami narodu polskiego! Na cuchnący śmietnik żydowski z nimi, tam miejsce odpowiednie dla nich, jako dla parobków żydowskich, których żydzi nagnali w objęcia Wolfów ludożerczych a nie w parlamencie.

W. Gorazda.

Wiec akademików niemieckich.

Litomierzyce 30 stycznia.

(Sprawozdanie oryginalne „Głosu Narodu“)

Dnia 29 stycznia b. r. odbył się w Litomierzycach wiec studentów niemieckich z obu najwyższych zakładów naukowych w Pradze. t. j. Uniwersytetu i techniki. Bezpośrednim powodem zwołania wiecu był zakaz policyjny noszenia odznak stowarzyszeń studenckich. Zakaz ten wydany z powodu prowokacyjnego zachowania się studentów niemieckich drażniących bezustannie ludność czeską Pragi, nastręczył szające agitatorów niemieckich nową sposobność wywołania zamętu i zaburzeń do których, o ile się zdaje, litomierzycki wiec studentów niechybny da początek.

Obrady wiecu akademickiego rozpoczęły się o 3 po południu. Burmistrz Litomierzyc, znany poseł do Rady państwa dr Funke otworzył wiec powitalną mową, zwracając się przedewszystkiem do przybyłych w towarzystwie studentów profesorów Uniwersytetu, którzy od dawnego czasu nie wahają się w szowinistycznej agitacji czynnego brać udziału. Przewodniczącym wiecu wykrano dep. dr Funkego, do prezydjum zaś powołano: rektorów Uniwersytetu niemieckiego i techniki Ulbricha i Mikolaschka, burmistrza Chebu Gschiera i studentów Doberauera i Herbsta.

Po wyborze prezydjum zabrał głos dep. dr Funke, wskazując, ze rychlej niż tego oczekiwać było można, zdarzyła się przyczyna do zwołania drugiego wiecu akademickiego. „Profesorowie i studenci, obu wyższych zakładów naukowych w Pradze — mówił dep. Funke — mają prawo nastawać na to, by im wolno było występować jako Niemcom. Studentów, którzy mają niezaprzeczone prawo noszenia odznak i kolorów, spotkało niczem nieuzasadnione ograniczenie wolności. My posłowie niemieccy, uważaliśmy za swój obowiązek energicznie zwalczać tego rodzaju gwałty i nadużycia. Byliśmy wtedy między wami, gdy nietylko dziki tłum, ale nawet tak zwani wykształceni ludzie, czescy studenci (okrzyki: „Burmistrz pospólstwa! Pfui, Podlipny!“), rzucali się na was z okrzykami nienawiści. Wobec takich stosunków, musimy się zapytać, czy żyjemy jeszcze w państwie, gdzie zasady prawa mają jakiekolwiek znaczenie. My Niemcy, wobec tego, że w stolicy kraju wolność nasza, bezpieczeństwo naszych osób i naszej rodziny, poważnie są zagrożone(!) musimy sobie zadać pytanie: czy możemy jeszcze dłużej uważać Pragę za stolicę kraju? Wśród takich okoliczności odbywa się drugi wiec studentów. Sytuacja jest bardzo poważna; wiemy, że najbliższa przyszłość naszych wyższych zakładów naukowych zależy od mających się powziąć rezolucyj“.

Następnie przemawiali: akademik Herbst, rektor Uniwersytetu niemieckiego Ulbrich, rektor techniki Mikolaschek i student z Lipska Otto Hetsch w imieniu studentów państwa niemieckiego.

Pierwszym punktem porządku dziennego była dyskusja nad przyszłością wyższych zakładów naukowych niemieckich w Pradze. Student medycyny Brecker przedłożył referat streszczający się w nienawistnym okrzyku: „Precz z Pragi!“, poczem jednomyślnie uchwalono rezolucję następującego brzmienia: „Należy wszelkimi możliwymi prawnie dozwolonymi środkami za pośrednictwem wszystkich miarodajnych czynników usilnie starać się o rychłe przeniesienie obu zakładów naukowych z Pragi na niemieckie terytorjum“. W sprawie zawieszenia wykładów na uniwersytecie, a względnie postanowienia nie uczęszczania na prelekcje, przedłożył referent Kunze po długiej dyskusji następującą rezolucję: „Zebrana na drugim wiecu akademickim w Litomierzycach niemiecka młodzież uniwersytecka postanawia tak długo wytrwać w postanowieniu nieuczęszczania na wykłady, aż wolność prawem zastrzeżona na obu niemieckich wszechnicach przywrócona będzie i wyznacza rządowi jako ostateczny termin odwołania zakazu policyjnego poniedziałek 31 stycznia do 12 godziny w południe“.

Tymczasem pojawił się w sali dep. Wolf, [illegible] zaś obecność wzburzyła bardziej jeszcze rozgorączkowane umysły. Ze względu na to, iż forma przytoczonego projektu rezolucji była wprost prowokacyjną i zuchwałą, starali się niektórzy profesorowie, oświadczając zresztą zupełną swą solidarność z uchwałami wiecu, złagodzić nieco jej brzmienie. W głosowaniu jednak większością $^2/_3$ głosów, pod wpływem podburzających mów, nawołujących do zajęcia jak najskrajniejszego stanowiska profesorów Rosthorna i Hüppego, uchwalono projekt rezolucji Kunzego. Dep. Wolf w mowie swojej, jak zwykle, starał się jaknajbardziej rozjątrzyć wiecowników, zapewniając, że tylko energicznem postępowaniem i wrogiem względem jakiegokolwiek kompromisu stanowiskiem, da się osiągnąć ogólny „ruch“ w całej Austrji, który się zakończy zwycięstwem niemieckiej sprawy.

Rektor Ulbrich, już po rozwiązaniu wiecu, na skierowane doń zapytanie oświadczył, że wykłady ze strony profesorów nie zostaną zawieszone. **H.**

Z KRAJU.

Lwów 30 stycznia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Konferencja posłów miejskich.

Konferencja sejmowych posłów miejskich, którą zainicjowali pp.: Biliński, Małachowski i Marchwicki odbyła się w sobotę o godzinie 7-mej wieczorem. W obradach, które były długie i wyczerpujące, wzięli

udział prócz inicjatorów pp.: Dworski, Fruchtmann, Goldmann, Jabłoński, Jahl, Małachowski, Romanowicz, Rotter, Słotwiński, Soleski, Vayhinger, Weigel i Zol. Przewodniczył p. Biliński. Przedmiotem obrad były następujące sprawy: a) sprawa odszkodowania za poruczony zakres działania (referent p. Małachowski); b) nakładanie dodatków krajowych do podatków państwowych według rozmaitych stóp procentowych (referent dr Marchwicki); c) uregulowanie kwestji współudziału gmin w wydatkach na cele szkolne ponad 9% (referent p. Fruchtmann).

Nad referatem p. Małachowskiego rozwinęła się obszerna dyskusja, w której udział brali pp.: Zoll, Biliński, Dworski i Jahl. W dalszym ciągu uchwalono następującą rezolucję przedłożoną przez p. Małachowskiego: „Wzywa się rząd, ażeby jak najśpiesznie) przedłożył projekt ustawy normującej wynagrodzenia gmin ze sprawozdania poruczonego zakresu działania i określającej ściśle granice tego zakresu."

Dr Marchwicki podniósł w swym referacie, iż podnoszenie stopy dodatków krajowych do podatków państwowych do 66 cnt. w dziale podatku zarobkowego i dochodowego, obciążałoby głównie miasta, a szczególnie stany rękodzielnicze i przemysłowe, obciążałoby dalej niesłuszne Tow. Zaliczkowe i Kasy oszczędności i wgóle najniekorzystniej oddziałałoby na stosunki miejskie. Co więcej z końcem 1898 roku trzebaby koniecznie zmienić tę cyfrę ze względu, że zmieni się stopa opustów. Po wysłuchaniu referatu uchwalono jednogłośnie dążyć do zatrzymania na rok 1898 prowizorycznie stopy 61 cnt. równo dla wszystkich dodatków krajowych i starać się o przeprowadzenie uchwały tej treści w Sejmie.

W końcu p. Fruchtmann omawiał krzywdę, jaka się dzieje miastom przez to, że wysokość, w jakiej miasta przyczynić się mają do kosztów utrzymania szkół ponad 9%, oznacza dowolnie Rada szkolna krajowa na podstawie nie zawsze dokładnej opinji Wydziału krajowego, wobec czego zażalenia do ministerstwa nie odnoszą skutku, a do trybunału administracyjnego są wprost niedopuszczalne. W dyskusji, w której wzięli udział pp. Zoll, Dworski, Soleski i Romanowicz, okazało się jednak, że w danej chwili za mało jest jeszcze materjału do przyjęcia jakiejś określonej cyfry ponad 9%, i że chcąc w tej sprawie skutecznie działać, należy postarać się o pewne daty od wszystkich interesowanych miast. Na razie więc zaniechano stawiania w tej mierze ogólnych wniosków, które nie miałyby szans powodzenia, zastrzegając sobie postawienie konkretnych wniosków na najbliższej sesji sejmowej.

Spodziewać się należy, że wobec ciężkich zadań, jakie czekają miasta w przyszłości organizacja posłów miejskich będzie stałą, a w ten sposób może sprawie miasta oddać prawdziwą i wielką usługę.

Zet.

Limanowa d. 29 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Patrjotyczne nabożeństwo. — Wieczorek i wieczornica.

W dniu 22 stycznia b. r. święciło nasze miasteczko uroczyście pamiątkę 35 tej rocznicy powstania styczniowego.

Za staraniem miejscowego „Sokoła" odbyło się rano solenne nabożeństwo w kościele, a w nabożeństwie prócz wszystkich miejscowych stowarzyszeń z prezesami na czele, wzięła udział cała inteligencja miejscowa. Proboszcz miejscowy odprawił Mszę św., podczas której chór „Przyjaźni" śpiewał pieśni żałobne. Po Mszy św. zebrana publiczność odśpiewała rzewną pieśń: „Boże Ojcze". Tego z dnia odbył się w „Sokole" wieczorek deklamacyjno-wokalny przy tak licznym udziale miejscowej inteligencji i członków władz rządowych i autonomicznych, że sala „Sokoła" zaledwie publiczność pomieścić zdołała. Wieczorek rozpoczął się wstępnem słowem, wygłoszonem przez prezesa „Sokoła", poczem poseł dr Danielak wygłosił odczyt o powstaniu styczniowem, podniósł w nim bezgraniczne poświęcenie wszystkich warstw narodu i wzywał społeczeństwo polskie do jedności i pracy około dobra Ojczyzny. Poseł dr Danielak wykazał, że karne sokolstwo polskie wraz z ludem należycie uświadomionym i moralnie podniesionym zdoła sprowadzić odrodzenie Ojczyzny.

Dorodni małżonkowie pp. M. odegrali na wiolonczeli i fortepianie wieniec pieśni polskich bardzo udatnie. Chór „Sokoła" odśpiewał z werwą pieśni: „Z dymem pożarów", „Boże coś Polskę" i „Hymn do pracy", zaś druh dr M. odddeklamował z przejęciem wiersz „Do matki Polki" i „Nie damy się!" Wreszcie przedstawiono żywy obraz „Kucie kos", podczas którego chór zakulisowy odśpiewał pieśń „Boże Ojcze". Po wieczorku odbyła się wieczornica skromna, na której poseł dr Danielak wykazał obowiązki sokolstwa polskiego wobec narodu polskiego i wzywał ponownie do wspólnej i ciągłej pracy nad odrodzeniem ojczyzny.

Cały nastrój zebrania tak podczas wieczorku jak i samej wieczornicy był nadzwyczaj uroczysty i dał dowód niezbity, że gniazdo nasze zawsze dozna należytego poparcia jeżeli się rozchodzić będzie o sprawę dobrą.

Wreszcie dodajemy, że jakkolwiek starostwo miejscowe reskryptem z 21 stycznia 1898 L. 1077 zażądało tekstu odczytu mającego się wygłosić przez dra Danielaka i od przedłożenia takowego uczyniło zawisłem wygłoszenie odczytu, to jednak pan starosta od żądania tego zupełnie odstąpił. Ze strony miejscowego starosty doznajemy poparcia i życzliwości a właściwem postępowaniem nie daliśmy nigdy powodu władzom politycznym do stawiania nam przeszkód w naszej pracy.

R.

Z Dąbrowy piszą do nas: W sprawie rozbicia dąbrowskiej Rady pow. otrzymujemy od wicepr. Rady p. dra Mycińskiego, następujące wyjaśnienie: Z dotychczasowych przedstawień w dziennikach wynikałoby, że jakieś zasadnicze względy wpłynęły na postanowienie włościan powiatu dąbrowskiego, iż na posiedzenie Rady dnia 11 stycznia br. nie przybyli. Otóż ani żadnych zasadniczych kwestyj, ani scysyj nie ma, ani też projektowany budżet nie dawał powodu, aby aż do zdekompletowania Rady się uciekać, owszem jak dotąd panowała w Radzie zgodna harmonja, a włościanie zadowoleni są z działalności obecnego prezesa p. Tretera, który swojem fachowem wykształceniem, spokojem i zmysłem oszczędności jest jakby stworzony na tę godność, szczerze też i z poświęceniem dla dobra powiatu pracuje.

Poseł Bojko, jako członek Rady powiatowej z powodu zajęć sejmowych i odbywającego się wówczas wiecu stronnictwa ludowego, nie mógł przybyć na posiedzenie Rady, z nim też było sześciu czy ośmiu członków Rady we Lwowie, a że wiec stronnictwa ludowego uważali za rzecz ważniejszą niż posiedzenie Rady, tego im za złe brać nie można. Inni włościanie nie widząc swoich kolegów z Rady, rozjechali się do domów, ale nie w zamiarze zdekompletowania Rady. Z niczyjej strony nie było żadnych starań, ani presyj na zdekompletowanie, bo i dla czegóżby? Wzmianka zaś o policjantach była tylko niewinnym żartem w poufałej pogawędce.

Dodać trzeba, że posiedzenie Rady i bez udziału włościan mogło było się odbyć, gdyby jeden członek z większej własności i dwóch z grupy miasteczek na posiedzenie byli przybyli. W obecnym składzie Rady byłby komplet wystarczającym.

Nie było więc aktualnego powodu do rezygnacji dla członków większej własności.

Ubolewać jednak wypada nad tem, że rezygnacja nastąpiła w zamiarze z góry przez byłego prezesa tej samej Rady objawionym, aby przez rezygnację doprowadzić do ustanowienia komisarza rządowego i to właśnie w chwili, kiedy Sejm daje tak podniosły wyraz potrzebie rozszerzenia autonomji.

Dr. Jan Myciński.

Z ziem polskich.

Poznań 30 stycznia.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

List p. J. Kościelskiego. — Rezolucja poznańska. — Artykuł „Kurjera Poznańskiego" na urodziny cesarskie.

W ogólnej rozsypce i wewnętrznem naszem zamieszaniu politycznem pojawił się w tych dniach list p. Józefa Kościelskiego, byłego posła do parlamentu niemieckiego, z okazji rezolucji wiecu poznańskiego,

RECHA.

NOWELLA

przez Dorotę Gérard.

14 (Ciąg dalszy).

Nie dawszy żadnej odpowiedzi żydowi, Teodor wyszedł na ulicę i skierował swe kroki ku domowi.

III.

Nazajutrz rano, kiedy oficer był jeszcze zajęty swoją toaletą, przyniósł mu służący zapieczętowany list z oznajmieniem, że pan Wolf byłby bardzo zobowiązany, gdyby mi pan porucznik dał natychmiastową odpowiedź.

Foryś miał na ustach jeszcze jakąś uwagę, ponieważ jednak oficer ponuro i milcząco golił brodę, położył list na stole i skromnie wysunął się z pokoju. Teodor kończył swą toaletę, nie spojrzawszy nawet na kopertę, wiedział bowiem aż nadto dobrze, co ona zawierała; dopiero po skończeniu wziął list niecierpliwym ruchem ze stołu i wszedł do pobocznego pokoju. Po długiej, bezsennej nocy był tak samo bezsilny, jak wczoraj po opuszczeniu sklepu Gedeljego Wolfa; teraz chciał tylko pobieżnie przejrzeć list raz jeszcze, a drugi pokój lepiej się do czytania nadawał, jako jaśniej oświetlony.

Porucznik otworzył drzwi i drgnął... W pokoju była — kobieta. Była tyłem zwrócona, jej ramiona okrywała wielka chustka, mniejszą zdjęła widocznie z głowy, bo trzymała ją w ręku. Stała obok stolika, na którym były porozrzucane książki; jedną z nich właśnie, traktującą o chorobach końskich, przeglądała z wielkiem zajęciem. Z wejściem porucznika złożyła szybko książkę na stoliku i zwróciła się do oficera. Teodor z początku oniemiał z zadziwienia, jak mogła kobieta, pochodząca, jak to ubiór wskazywał, z niższej klasy, przeglądać książkę, a do tego książkę naukową! W chwili jednak, kiedy przybyła zwróciła się ku niemu, nie miał już czasu na refleksje, patrzył z namiętnym zachwytem na tę olśniewającą piękność, jaką miał przed sobą. Dziewczę było wysokiej, smukłej postaci, z małej główki spływały krucze włosy, twarz biała, niby alabaster, usta tylko koloru purpury; a między temi ustami błyszczały małe zęby i dziwnie zgadzały się z pięknym, ostrym nosem i z poważnem spojrzeniem jej lśniących, czarnych oczu. Była to twarz bardzo młodej kobiety, a przecież tkwiło w tej twarzy coś, co się nie zgadzało z młodością. Kontury małych ust, silnie zamknięte zęby, zdradzały siłę i energję, może nawet nieco stałości, oczy omglone były jakąś troską moralną, — wogóle cała postać nosiła piętno znużenia.

Teodor tak utkwił wzrok w postać dziewczęcia, że zapomniał spytać o przyczynę jej przybycia, był zdziwiony i zarazem oszołomiony widokiem.

A ona, przyzwyczajona zdaje się do scen takich nie zmieszała się zupełnie pod wpływem spojrzeń młodego porucznika, objętnie patrzyła na zdziwionego, czekając aż ten odzyska przynajmniej w części równowagę. Po małej więc chwili, wskazując na kopertę, odezwała się niezwykłym głosem:

— Jużeś pan podpisał? To bardzo pięknie z pańskiej strony, nie spodziewałam się, że pan to tak prędko uczyni? — i mówiąc to, śmiała się, ale śmiech ten, choć jaśniał jak słońce, był jak lód zimny.

Teodorowi krew w żyłach zawrzała.

— Nie rozumiem pani — rzekł cicho, ale po chwili, idąc za wzrokiem dziewczęcia, które na list spoglądało, pojął od razu pytanie.

— To pani ten list przyniosła? — zawołał.

— Tak, ja go przyniosłam, ojciec mnie posłał — mówił przecież panu, że przyśle weksel.

Kobieta odwróciła cokolwiek głowę i Teodor po profilu poznał w niej owo dziewczę, które wczoraj widział w sklepie przy pulcie.

— Podpisałeś więc pan? — powtórzyła.

— Nie..

— I nie uczyni pan tego?

— Nie wiem, nie jestem jeszcze zdecydowany.

— Czyż panu to tak trudno przychodzi? Rozważywszy całą sprawę bliżej, o nic tu tak wielkiego nie idzie. Proszę tylko uważać: gdybyś pan miał czterysta guldenów i z tych dziesięć wydał, powiedziałbyś pan, że to wiele? Mój ojciec mógłby był postawić o wiele cięższe warunki.

W milczeniu patrzyła na oficera, oczekując jego odpowiedzi.

— Ten człowiek, to ojciec pani? — wycedził Teodor przez zęby.

— Nazywam się Recha Wolf — odpowiedziała spokojnie żydówka, — ojciec mnie posłał, jakąż więc odpowiedź mam mu przynieść? Dziesięć tysięcy guldenów to bardzo niska cena, by nią zdobyć czterysta tysięcy, — a pan nie możesz tej sumy w żaden inny sposób otrzymać, dlaczegóż się więc pan ociągasz? Pan myśli że mój ojciec zmieni swe postanowienie? Bardzo mi żal pana, jeżeli pan rzeczywiście tak sądzi.

Bezlitośne szyderstwo w jej głosie mówiło więcej, niż tysiąc komentarzy; w jednej jednak chwili wybuchła znowu śmiechem, jeszcze bardziej zdradzieckim niż przedtem. Mówiła prędzej, natarczywiej, oświetlała sprawę ze wszystkich stron, a jej słowa były zadziwiająco logiczne i ostre. A przecież brakowało czegoś, nie było w jej mowie tego tonu przekonywującego, jej słowa, jej uśmiech nawet wydawał się sztucznym, słowem odgrywała rolę, której się nadzwyczaj dobrze wyuczyła.

Nie spuszczała oczu ani na chwilę przed namiętnym wzrokiem Teodora, można ją było nazwać bezwstydną, gdyby nie była tak straszliwie obojętną.

— Więc, nareszcie — namyślił się już pan? — spytała, przystępując doń — nie pozwoli mi przecież pan odejść, nie wypełniwszy prośby ojca. Niechże pan to uczyni — proszę, ja panu pomogę.

I mówiąc to, wzięła z rąk oficera kopertę i przełamała pieczęć.

— Nie chce pan podpisać? — czy zamoczyć panu pióro?

(Ciąg dalszy nastąpi).

wymierzonej przeciwko posłowi, p. szambelanowi Cegielskiemu. Pan Józef Kościelski swym listem, umieszczonym w *Dzienniku Poznańskim,* bynajmniej położenia nie wyjaśnił, ale wywołał całkiem niepotrzebnie nowe zamieszanie i rozgoryczenie. Wiadomo, że wiec poznański uchwalił rezolucję w której wezwał swego posła, żeby w Kole polskiem pracował nad tem, by Koło głosowało przeciwko miljonom na niemiecką marynarkę, a gdyby Koło inaczej postanowiło, w takim razie przez wstrzymanie się od głososowania w plenum parlamentu zamarkował opozycyjne swe stanowisko w myśl życzeń swych wyborców. Rezolucja była wprawdzie w ostrą nieco formę ujęta, ale jak dwa razy dwa jest cztery, nie byłoby do tego nigdy przyszło, gdyby wyborcy byli mieli tę pewność, że Koło będzie głosowało przeciwko niemieckim okrętom. Tej pewności właśnie nie było, a że Koło i przed pięciu laty głosowało za powiększeniem armji niemieckiej, więc wyborcy, sparzywszy się raz na gorącem, dmuchają teraz na zimne i stąd pochodzi, że przyjęto tak ostrą, wprost radykalną rezolucję. Ale parlamentarne Koło polskie niech za to wyborców nie wini, tylko niech uderzy się w piersi i powie: *mea culpa.*

Przeciwko tej to rezolucji wystąpił p. Józef Kościelski w długim, blisko czterołamowym liście w *Dzienniku Poznańskim.* Pan Kościelski nazywa rezolucję niemądrą i niepolską. Czemu rezolucja przeciwko marynarce niemieckiej ma być niemądrą, a w dodatku jeszcze niepolską? Jeśli więc będziemy za niemieckimi okrętami, choć w Sejmie, w tym samym mniej więcej czasie uchwalono nowe 100 miljonów na wykupowanie ziemi polskiej, to postawa nasza — zdaniem p. Kościelskiego — będzie i mądrą i polską. Żeby przyjść do takiego rezultatu, na to trzeba być p. Kościelskim, który nie myśli, pomimo tak strasznego doświadczenia i tak wielkich zawodów, odstąpić od swej polityki ugodowej, którą pierwszy zainaugurował, narzucił Kołu polskiemu i społeczeństwu i wywołał przez to niepotrzebne zamieszanie i rozdwojenie w społeczeństwie naszem polskiem.

Przecież nawet większa część narodu niemieckiego nie chce się zgodzić na powiększenie marynarki niemieckiej ze względu na finansowe ciężary, których jest już dosyć w cesarstwie niemieckiem. Jeśli więc posłowie polscy choćby tylko ze względu na finansowe ciężary głosy swe oddadzą przeciwko marynarce, to nic więcej nie zrobią, jak tylko skorzystają z prawa, jakie mają na mocy konstytucji, tak samo, jak wszystkie niemieckie stronnictwa opozycyjne. Z jakiej więc racji stanowisko przeciwko niemieckiej marynarce ma być niemądre? Ale przecież posłowie polscy jako Polacy, reprezentujący w parlamencie społeczeństwo polskie, mają jako tacy inne jeszcze obowiązki. Przecież liczyć się muszą z obecnym prądem systemu pruskiego, który żadnej już dziś nie robi tajemnicy, że wobec żywiołu polskiego się nie zmieni. A więc tu względy polityczne, które są daleko ważniejsze, aniżeli względy finansowe. Przecież nie możemy w sejmie pruskim ulegać większości, która uchwala 100 miljonów marek na kolonizację, a jednocześnie w parlamencie niemieckim przyłączać się do większości, która uchwala blisko miljard marek na okręty niemieckie. A więc z jakiej racji p. Kościelki robi społeczeństwu polskiemu zarzut, że jest niepolskie, gdy to społeczeństwo, mając na oku i polityczne i finansowe względy, nie chce przyzwolić na to, żeby ich reprezentanci w parlamencie przechylili głosami swymi szalę zwycięstwa na rzecz marynarki niemieckiej!

Jeżeli list p. Kościelskiego wywołał nowe rozdrażnienie i rozgoryczenie, to w nie mniejsze — mówiąc łagodnie — zdumienie musiał wprawić artykuł *Kurjera Pozn.*, napisany z okazji urodzin cesarza Wilhelma. *Kurjer Pozn.* w rzeczowym swym artykule zaczepia Niemców za to, że „kopią przepaść pomiędzy Polakami a monarchą“ i zaklina się, że my Polacy jesteśmy wiernymi poddanymi monarchy, którzy wobec niego spełniają swe obowiązki, żywią dla niego powinne uczucia i życzenie swe w dniu jego urodzin zanoszą przed tron Boga.

Jeżeli my Polacy jesteśmy poddanymi monarchy, to z pewnością Niemcy będą serca jego bliższymi poddanymi i z pewnością cesarz Wilhelm nie poświęci Niemców, nawet najzaciętszych HKTystów, na to, żeby z Polakami zawrzeć mógł przymierze. Takie stawianie Polaków pomiędzy cesarza niemieckiego a Niemców — to nonsens, bo ten cesarz niemiecki nigdy nie zdegraduje swych Niemców na poddanych drugiej klasy, a nas Polaków nie podwyższy na poddanych pierwszej klasy. *Kurjer* miał tu na myśli HKTystów, którzy „kopią przepaść pomiędzy sercem monarszem a Polakami“. Kto powiada, że u nas HKTyści są przeważnie sprawcami całej naszej niedoli, ten dopuszcza się co najmniej lekkomyślności. Po za HKTystami stoi rząd pruski, nieprzebłagany system pruski, i HKTyści są poprostu tylko naprzód wysunięci, żeby się nazywało, że rząd w hecy HKTystycznej nie bierze udziału. Sprawy trzeba jasno postawić i *Kurjer* może nie raz, ale dziesięć razy pisać, że jesteśmy wiernymi poddanymi monarchy, że żywimy dla niego lojalne uczucie, że się modlimy za niego, to HKTyści pozostaną HKTystami i nikt, ani sam monarcha, nie zdegraduje ich do rzędu poddanych drugiej klasy i nikomu ani przez myśl nie przejdzie, żeby ich powstrzymywać od szczucia i hecy antypolskiej. My zaś Polacy pozostaniemy zawsze poddanymi jeśli nie drugiej, to trzeciej klasy. System pruski jak dotąd ciął, tak i nadal ciąć będzie w ciało żywiołu polskiego. I tu pod zaborem pruskim ani nas „względy ani serce monarsze“ nie obroni i nie uratuje. Obronimy i ostoimy się tylko własną naszą siłą i pracą. Z tych złudzeń i z tych iluzyj powinny nas przecież, właśnie tu w zaborze pruskim, wyleczyć te twarde doświadczenia, jakie przeszliśmy i ciągle przechodzić musimy. **S.**

ZE ŚWIATA.

Kurytyba (Brazylja), 29 grudnia 1897.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Organizacja osiadłych polaków. — Towarzystwo „Łączność i Zgoda“. — Pozbycie się intryganta. — Dwie szkoły polskie.

Udało się wreszcie po wielu trudach zorganizować osiadłych w naszem mieście Polaków, których liczba dochodzi do kilku tysięcy. Dotąd nie było puktu w którymby się koncentrowało życie polskie w naszem mieście, istniejące bowiem dotąd stowarzyszenie polskie, jak im. Kościuszki i Białego orła ledwie wegetowały, dzięki ambicjom i ambicyjkom rozmaitych prezesów, oraz intrygom Niemców, którym organizacja Polaków bardzo była nie na rękę. Udało się tedy zorganizować poważną liczbę ludności naszej w Towarzystwo pod nazwą „Łączność“ i „Zgoda“. Towarzystwo to założyło natychmiast „Czytelnię“ liczącą, dzięki darom księgarń i innych osób — już dziś kilkaset wyborowych dzieł i będącą obecnie najbogatszą w książki w całej Brazylji. — Przy towarzystwie zawiązał się chór śpiewacki, a w programie są również i przedstawienia amatorskie. Nadto wygłoszono kilka odczytów, które wywarły na publiczności dobre wrażenie. Oprócz tego „Łączność“ i „Zgoda“ urządziła wspaniały obchód rocznicy listopadowej, wraz z śpiewami, deklamacjami, uroczystem nabożeństwem, pochodem ze sztandarami i muzyką. Takiego obchodu polskiego nie widziała jeszcze nie tylko Kurytyba, lecz nawet i cała Brazylja. Jak więc widzicie postępujemy naprzód i bądźcie przekonani, że na tej drodze nie ustaniemy. Mamy zamiar rozruszać nieco wielkie kolonje polskie leżące w okolicach Kurytyby jak: Abranchez, Thomas Coelho, Orlean, Muricy itd. Dotąd kolonje te śpią snem głębokim, samowiedza narodowa dotąd nie rozbudzona, Poniesiemy i tam myśl organizacji i samoobrony oraz hasło łączności. Praca pójdzie nam łatwiej, ile że opuścił Kurytybę znany w Galicji Aledsander Smokowski, który intr gami dał się tu we znaki. Zniknął nagle z Kurytyby i wszyscy odetchnęliśmy.

Dodać muszę, że „Łączność“ i „Zgoda“ założyły również i szkołę polską wieczorną, w której udzielają nauki p. Krzyżanowski i Meliński. — Szkoła ta czasem stać się może zawiązkiem gimnazjum polskiego skoro znajdą się fundusze. W każdym razie szkołę tę należy rozwijać i popierać. Zbierają się również składki na budowę polskiej ludowej szkoły w naszem mieście. Składki płyną dość skąpo — lecz trwale. Charakterystyczną rzeczą jest, że i rodowici Brazyljanie biorą udział w tych składkach.

Założyło się tu „Wolne Towarzystwo lit rackie południowo-amerykańskie“, które ma za cel szerzenie oświaty pomiędzy Polakami, oraz przyswajanie polskiej literatu ze tak oryginalnych utworów, jakoteż tłomaczonych z portugalskiego lub hiszpańskiego itd., mających związek ze wszystkimi odcieniami literatury, wyłącznie południowej Ameryki dotyczących.

Członkiem może być każdy Polak, lub władający polskim językiem, posiadający wykształcenie o tyle, aby rozumiał cel Towarzystwa.

Na jak niskim stopniu stoi oświata w Brazylji wśród rodowitych tutejszych mieszkańców, a nawet tak nazwanej inteligencji, niech posłuży za przykład fakt następujący:

Na stacji kolejowej Antonina, niedaleko od Kurytyby, gdy pociąg przejeżdżając przez Antoninę miał zabrać z sobą pocztę (listy) do Kurytyby, urzędnik niechciał wydać, mówiąc, iż duchy mu tej nocy mówiły, aby tego nie uczynił!

Po kilka razy urzędnik kolejowy udawał się do pocztarza o otrzymanie worka z przeznaczoną pocztą, lecz każdym razem otrzymał tę samą odpowiedź.

Nawet nalegania publiczności nic nie pomogły i tak pociąg ruszył nie zabierając z sobą poczty.

Urzędnik t mtejszej poczty jest spirytystą.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Magistrat Drohobycza na posadę sierżanta policji miejskiej z poborami 410 złr. Termin do 15 lutego. — Wydział powiatowy w Gorlicach na posadę inżyniera drogowego z poborami 1550 złr. Termin do końca lutego.

KRONIKA.

Kraków, dnia 1 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, 1 lutego, Ignacego biskupa i Brygidy panny.

Jutro we wszystkich kościołach odpust zupełny.

W kościele Najświętszej Marji Panny, kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Żeliwski. Sumę odprawi ks. kanonik Wojciechowski poświęcenie gromnic i procesję celebruje ks. prałat Józef Krzemiński, infułat i archipresbiter kościoła Marjackiego.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: kozły (rogacze), na lisy, słonki, jarząbki, cietrzewie i głuszce, oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, jelenie, kozły, cielęta, szpiczaki, zające i borsuki; bażanty, kuropatwy, przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W miesiącu styczniu wolno łowić: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka, oraz wszelkie ryby bez wyjątku.

Ochraniać należy: raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 12, zachód przypada o godzinie 4 minut 33 długość dnia godzin 9, minut 29.

Stan powietrza. Dnia 1-go lutego o godzinie 7 rano, barometr 739·6, termometr 4,0 C., wilgotność 96%, wiatr zachodni. 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Dzisiejszy nasz system szkolny, w obronie którego stawali podczas dyskusji sejmowej panowie Bobrzyński i Tarnowski, jest jednym z tych austrjackich dziwolągów, które jakby umyślnie na to były stworzone, aby wypaczały mózgi i serca. Jeżeli mimo tego systemu młodzież dzisiejsza dojrzewa dzięki Bogu w znacznej większości na użytecznych członków społeczeństwa z otwartemi głowami, gorącem uczuciem i poczciwością charakterów, zawdzięczać to należy właśnie tym prądom rodzinnym, na które p. Bobrzyński radby zwalić całą odpowiedzialność za wszystko, co się dzieje złego, — zawdzięczać to należy przedewszystkiem dobremu gruntowi, który nawet w najgorszych warunkach dobre wydaje ziarna.

Galicyjska szkoła średnia jest w zasadzie instytucją, w której się ogłupia umysł i wystudza zapał. Wśród tego olbrzymiego lasu aorystów, supinów, propedentyk filozoficznych, rachunków analitycznych i dowodów matematyczno-fizycznych nie ma poprostu miejsca na kształcenie inteligencji i charakteru. Znałem abiturienta, który utrzymywał, że pan Tadeusz jest dramatem i że Szekspir pisywał po niemiecku powieści. Za to wiedział, w którym roku urodził się Wieland, i deklamował Owidiusza po łacinie, a „realia“ znał lepiej niż je znała sama starożytność — równocześnie pisał listy, że „marzy, aby opuścić tę przeklętą szkołę“. Miał za przyjaciela kolegę-żyda, syna ajenta emigracyjnego. Maturę zdał o mało co nie z odznaczeniem, a teraz słyszę, że sostał już zamianowany suplentem w jednym z gimnazjów...

Zawsze dziwiłem się rodzicom, którzy mają ten heroizm, aby dzieci swoje całopalić na ofierze austrjackiego systemu szkolnego. Niestety większość ich, zmuszona do kształcenia dzieci, a pozbawiona środków kształcenia ich pozaszkolnego, musi je oddawać sieczkarni dzisiejszego planu naukowego i rękom pedagogów, których moralne i umysłowe kwalifikacje są niekiedy wprost zagadkowe. Wszak u nas aby być profesorem, tak samo zresztą aby być sędzią wystarczy wtłoczyć w mózg przepisaną przez c. k. władze sumę wiadomości; nie pytamy tak samo czy ten człowiek zasługuje i potrafi uczyć i wychowywać innych, jak nie pytamy się, czy tamten potrafi i zasługuje innych sądzić....

Dopóki się nie stworzy u nas szkoła ożywiona naprawdę duchem chrześcijańskim, dopóki się nie przeprowadzi radykalnej reformy w kierunku narodowego przekształcenia systemu szkolnego, dopóki warunki wśród jakich przysparzać się będzie tym szkołom ciała nauczycielskie nie oprą się na z gruntu zmienionych podstawach — dopóty ze zgrozą patrzeć będziemy w tę otchłań niszczącą znaczną część naszej narodowej przyszłości — jaką jest dzisiejsza austrjacka szkoła średnia w Galicji. △

* **Do komisji czuwającej**(!!) nad rozwojem(!) teatru krakowskiego w miejsce p. Stanisława Koźmiana, który mandat złożył, powołał Wydział krajowy profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego hr. Jerzego Mycielskiego, redaktora *Przeglądu Polskiego.*

Obecnie wakuje jeszcze mandat jednego członka komisji, opróżniony przez śmierć Adama Asnyka, który w komisji tej zasiadał jako delegat Rady miejskiej krakowskiej. Rada miasta już w najbliższym czasie przystąpi do wyboru nowego delegata.

Konferencje misyjne. Przewielebny O. Acker z Kongregacji Ojców od Ducha św., prowincjał dla Niemiec i przełożony domu misyjnego w Knechtsteden (prowincja nadreńska), przychylając się do życzenia Sodalicji św. Piotra Klawera, przedsięweźmie objazd z końcem lutego po Austrji, gdzie w zajmujących wykładach będzie miał sposobność zaznajomić publiczność ze stosunkami afrykańskimi, sam bowiem przebywał przez 18 lat w Zanzibarze. Plan wykładów jest następujący: 24 lutego, Salcburg, w Kursalu; 26 lutego, Insbruk, sala stowarzyszenia; 27 lutego popołudniu o godz. 4 Brixen, sala hotelu „pod Orłem"; 1 marca popołudniu o godz. 3 Meran, Instytut pań angielskich; 3 marca Klagenfurt; 8 i 9 marca, Triest, gdzie równocześnie odbędzie się bazar. Następnie przybędzie O. Acker prawdopodobnie do Krakowa, gdzie przemówi w tymże samym celu. Gdyby znalazła się jeszcze jaka inna miejscowość, gdzieby sobie życzono podobnego wykładu, uprasza się o listowe zawiadomienie o tem, zarząd Sodalicji św. Piotra Klawera, Salcburg, Dreifaltigkeitstrasse Nr 12, a O. Acker chętnie się do tego przychyli.

Hołd dla Orzeszkowej. „Czytelnia dla kobiet" z pomocą zaproszonego komitetu pań urządza wieczór w teatrze miejskim d. 7 lutego b. r. na cześć Orzeszkowej. Program uroczystości obfity i urozmaicony będzie niebawem ogłoszony szczegółowo. Dotąd zapewniony jest udział p. L. Riedla, który przyrzekł uświetnić uroczystość wierszem, umyślnie na ten cel napisanym.

* **Program** uroczystości na cześć Elizy Orzeszkowej zostanie wzbogacony wierszem p. Lucjana Riedla, umyślnie na ten dzień napisanym, oddeklamowanym będzie podczas przedstawienia „Westalki" 7 lutego w teatrze miejskim.

Jak sympatycznym echem przyjęła się myśl uczczenia Elizy Orzeszkowej, dowodem zapowiedziane już na dzień 7 lutego wieczory w Jaśle, Kołomyi, Przemyślu, Tarnowie. Wieczory te urządzają Stowarzyszenia kobiece i narodowe.

„Per aspera ad astra" projekt Muzeum techniczno-przemysłowego, odznaczony na konkursie listem pochwalnym — jak się dowiadujemy, — wykonał p. Fr. Mączyński, architekt w Krakowie.

Kurs majsterski. W sobotę skończył się pierwszy kurs teoretyczny, kursu majsterskiego szewskiego w Krakowie. Teoretyczna część kursu mieści w sobie rysunki nogi i obuwia według danej miary, oraz przykrawanie według rysunku, dalej prowadzenie ksiąg handlowych, czyli buchalterję zastosowaną do fachu. Nauką kierują pp. A. Orlewicz i Wenzel. Postęp uczniów z których 9 jest z Krakowa i 5 z prowincji jest zadawalniający. Na pochwałę możemy powiedzieć, na zasadzie świadectwa kierowników, że krakowscy uczniowie inteligencją przewyższyli uczniów pierwszej metropolji kraju. Z dniem 1 lutego rozpoczyna się kurs praktyczny, zasadzający się na wykończeniu obuwia, poczynając od prasowania skór. Kurs ten zaopatrzony jest znaczną ilością maszyn, które pracę rąk niezmiernie ułatwiają. Z końcem kursu urządzoną zostanie wystawa ze wszystkich prac wykonanych podczas ośmiotygodniowego kursu majsterskiego.

* **Rozprawy** przed sądem przysięgłych I kadencji rozpoczną się dnia 3 lutego. Skład trybunału w tej kadencji: przewodniczący trybunału dr Juljan Morelowski, wiceprezydent sądu krajowego i kierownik sądu krajowego karnego. Zastępcy przewodniczącego: radcy sądu krajowego: Józef Krzepela, dr Djonizy Wczele-Pogorzelski, dr Franciszek Bujak i Juljusz Pietsch. Asydenci: radcy sądu krajowego: Wilhelm Höflich, Klemens Pawłowicz, J Krzepela, dr D. Wczele-Pogorzelski, Wojciech Kulawski, dr Fr. Bujak, J. Pietsch, Wilhelm Ursel, Tomasz Schnitzel i Feliks Osadziński; sekretarze rady sądu krajowego wyższego: Bernard Miller i Ernest Werner; adjunkci: Witold Pawłowski, dr Władysław Federowicz, dr Juljusz Makarewicz i Józef Klimecki. Dotychczas na porządku jest siedm spraw karnych, a mianowicie: Dnia 3 lutego Jan Pakosz i wspól., zbrodnia rabunku; dnia 4 lutego Józef Kadłubicki, ciężkie uszkodzenie ciała; dnia 5 lutego Ludwika Stasińska, dzieciobójstwo; dnia 7 lutego Józef Lelek, zbrodnia morderstwa (trzy dni); dnia 10 lutego Franciszek Czarnik, podpalenie; dnia 11 lutego Marja Wilkosz, dzieciobójstwo; dnia 12 lutego Wojciech Małocha, obraza czci.

* **Z Towarzystwa muzycznego.** Orkiestra wykona na koncercie w piątek dnia 4 lutego b. r. uwerturę z op. „Rienzi", wstęp i antrak z 3 aktu z op. „Lohengrin" i uwerturę z Tanhäusera. Bilety wydaje dla członków kancelarja Tow. muzycznego (Plac Szczepański l. 3) w godzinach od 12—1 w południe i od 5—6 wieczorem.

* **„Krakus"** stowarzyszenie katolickich murarzy zaprasza swych członków na walne zgromadzenie, które się odbędzie dnia 2 lutego o godzinie 3 popołudniu w lokalu własnym ul. Podgórska l. 8. Rano zaś o godzinie 9 w kościele OO Augustjanów odprawi się Msza św. na intencję Stowarzyszenia.

* **Poświęcenia** składu nasion p. Ludwika Freege, w Sukiennicach, dopełnił w sobotę przed południem O. Anioł Ziemba, Karmelita, wobec rodziny i przyjaciół. Nowy sklep mieści się tuż obok magazynu z kwiatami i zaopatrzony jest w nasiona wszelkiego rodzaju. Obywatele wiejscy i agronomowie naszego kraju już nie będą potrzebowali zaopatrywać się w nasiona ze składów zagranicznych, dostarczających nasion wątpliwej jakości, po cenie jeśli nie wyższej, to w każdym razie jednakiej. Ceny w składzie p. L. Freegego są umiarkowane i stałe. — Prócz nasion, skład zaopatrzony został we wszelkie narzędzia ogrodnicze.

* **Zgromadzenie**. Stowarzyszenie katolickiej służby odbyło w niedzielę w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie, na którem wydział składał sprawozdanie z czynności rocznej, oraz dokonano wyboru nowego wydziału. W skład wydziału weszli pp.: Karbowski, Siekacz, Dyrcz, Niedzielski, Kałamacki i Pituch. Stowarzyszenie liczy obecnie 80 członków. Stan kasy pomyślny, wykazuje, że w ciągu zeszłego roku wpłynęło 280 złr.

* **Z kroniki karnawałowej.** W sobotę w sali „Sokoła" pod egidą Koła mieszczańskiego odbył się bal kostjumowy. Sala była przepełniona. Do pierwszego kadryla stanęło par przeszło 80. Tańce prowadzili pp.: Dziubanowski i Cholewicz. O północy, ku niespodziance zebranych, zjawiło się na sali ośmiu chińczyków i odtańczyło taniec narodowy „młynek z kurem". Drugą niespodzianką i bardzo miłą, były pary krakowiaków w mazurze. Siarczysta pochwała należy się „Harmonji", która siarczyście przygrywała do tańca.

Druga sobótka w Kole artystycznym cieszyła się niezwykłą ilością uczestników. Dość powiedzieć, że nie było kąta, framugi, aby nie były zajęte przez tancerzy z... musu odpoczywających. Tańce prowadził p. Dąbrowski przy dźwiękach muzyki 56 p. p. Gospodarzyli pp.: Bałucki, Flechner i Winkowski.

Z prywatnych zabaw, odbytych w sobotę zanotować musimy zabawę u p. Józefy Rogoszowej. Serdeczna gościnność, doborowe towarzystwo, ochoczość młodzieży, bogaty bukiet pięknych panien złożyły się na całość niezwykle miłą, niezwykle wesołą. Biały mazur zakończył (na tym świecie wszystko kończyć się musi!) wieczór nad ranem.

W niedzielę bawiono się w „Klubie prawników" do 3 w nocy przy dźwiękach orkiestry 13 p. p., oraz w stowarzyszeniu „Gwiazda" przy ul. Krupniczej l. 19. Był to wieczorek maskaradowy. **(Karnecik).**

* **Komitet balu rolników**, odbyć się mającego dnia 5 lutego b. r. w sali Hotelu Saskiego, urzęduje codziennie w „Kółku rolników" Grodzka 53, od 6—7 wieczorem, zaś od dnia 3 lutego włącznie w Hotelu Saskim Nr. 18 od godziny 9 rano do 3 popołudniu, a w dzień balu przez cały dzień.

„Przyjaźń" krakowska, ul. Garbarska l. 7 dla uczczenia rocznicy powstania z 1863 r. urządziła w niedzielę uroczysty wieczorek, w którym słowo wstępne, omawiające dzieje i wypadki ostatniego powstania wypowiedział prof. Czesław Pieniążek. Następnie odegrano „Dramat jednej nocy" poemat dramatyczny A. Urbańskiego, później p. Jejde oddeklamował piękny wiersz „Ojcze nasz" ks. Marcinkiewicza i „Czeskie hasło" Vrchlickiego. W końcu odegrano efektowny dramat Arta „Dziesiąty pawilon". Uczestników, którzy przyczynili się swoją pracą i talentem do powodzenia tego wieczorku, hojnie darzono oklaskami.

Z dyrekcji poczt piszą do nas: Ministerstwo handlu unormowało należytości od wagi za przesyłki pocztowe do Konstantynopola i Saloniki via Zemuń za przestrzeń od tej ostatniej miejscowości. I tak: do 3 klg. do Konstantynopola kosztuje 90 ct., do Saloniki 70 ct., od 3 do 5 klgr. do Konstantynopola 1 złr. 30 ct,, do Saloniki 1 złr. 10 ct., od 5 do 10 klgr. do Konstantynopola 2 złr. 60 ct., do Saloniki 2 złr. 20 ct., od 10 do 15 klgr. do Konstantynopola 3 złr. 90 ct., do Saloniki 3 złr. 30 ct., od 15 do 20 klgr. do Konstantynopola 5 złr. 20 ct., do Saloniki 4 złr. 40 ct. Posyłki wymagające podczas transportu szczególniejszej uwagi lub więcej miejsca podlegają oprócz tego 50 prc. dodatkowi.

Z dniem 1 lutego b. r. wchodzi w życie filja urzędu pocztowego w Stanisławowie (śródmieście), która zajmować się będzie przyjmowaniem przesyłek pocztowych wszelkiego rodzaju, tudzież spełniać funkcje pocztowej kasy oszczędności. Filja ta otrzymuje nazwę „Stanisławów 3", a połączona będzie z urzędem pocztowym i telegraficznym w Stanisławowie na dworcu kolejowym zapomocą istniejących już kursów pocztowych pomiędzy urzędami pocztowymi Stanisławów 1 (miasto), a Stanisłowów 2.

Z Dyrekcji kolei piszą do nas: Z dniem 1 lutego b. r. wchodzi w życie w Tarnowicy leśnej powiatu polit. Nadwórna, urząd pocztowy ze zwykłym zakresem czynności.

Żydowskie dostawy. Jaskrawy dowód żydowskiej chciwości i niesumienności stanowi świeżo wykryte szalbierstwo żyda Grünfelda we Lwowie, jeneralnego dostawcy mięsa dla załogi lwowskiej. Grünfeld dzięki protekcji i niższej cokolwiek ofercie wydarł dostawę mięsa rzeźnikom lwowskim i sam ją wziął w antepryzę. Obecnie, wskutek anonimu, przeprowadzono rewizję u Grünfelda i przekonano się, że mięso przez żyda dostarczane pochodziło z wołów zbiedzonych i wychudzonych. Grünfeld dla komisji sądowej miał woły na okaz (Parade woły), które później potajemnie wymieniał na chorowite i nie wytrzymujące przepisanych warunków. Te zabijał i takim mięsem(!!) karmił załogę. Bezpośrednio po wykryciu tego żydowskiego łajdactwa jeden z podrzędnych funkcjonarjuszów, wojskowych, przeznaczonych do nadzorowania rzeźni obwiesił się. Sprawa we Lwowie budzi sensację, oparła się nawet o Sejm. Szczegóły z powodu braku miejsca podamy jutro w liście ze Lwowa.

Z Warszawy piszą do nas: Więzionego od sierpnia z. r. Seweryna Junga, właściciela browaru, wypuszczono na wolność. Zarzucano mu propagandę patrjotyczną. — Zmarł tu Henryk Hoffman, adwokat przysięgły, uczeń b. Szkoły Głównej i przez krótki czas docent tejże Szkoły na katedrze historji prawodawstw słowiańskich.

Rozmyślne uduszenie. W jednej z włości pod Brzeskiem, nie zamężna Marja Helak, porodziwszy w dniu 30 stycznia dziecko, udusiła je natychmiast po urodzeniu, Helak do zbrodni dzieciobójstwa sama się przyznała.

Przedstawienie amatorskie. W Kętach dnia 2 lutego członkowie „Stowarzyszenia kat. młodzieży rękodzielniczej" odegrają na dochód tegoż Stowarzyszenia: „Błażek opętany" i „Kościuszko pod Racławicami" (III akt). Podziwiać trzeba niezmordowaną pilność i poświęcenie się pp. nauczycieli tutejszej szkoły: Kruwińskiego i Sroki, którzy po nużącej pracy w szkole, jeszcze znajdą chwilę wolną wieczorem i dokładają starań wszelkich, aby przedstawienie najlepiej się udało.

Tingel w Stryju. Piszą do nas: Od dłuższego czasu mieszkańcy ul. Mickiewicza w Stryju są zaniepokojeni hałasami jakie wyprawiają stali goście kawiarni „Orjent". Właściciel knajpy „Orjent" żyd miał w Schodnicy „bajzelik", gdzie jednak za niemoralne wybryki starostwo drohobyckie odebrało mu koncesję. Przemysłowy żydek nie dał jednak za wygraną przybył do Stryja i wprowadził do swego interesu kapelę damską, która ma być wabikiem na młodzież. Dzięki kapeli dzieją się takie krzyki po całych nocach, że sąsiedzi spać nie mogą. Możeby władze kompetentne położyły kres gorszącym wybrykom.

† Taillade, jeden z najlepszych aktorów francuskich, zmarł nagle w Brukseli. W teatrze „Alhambra" urządzono przedstawienie pożegnalne na jego dochód. Taillade odegrał swoją rolę i wychodząc padł na progu świątyni Melpomeny, jak żołnierz na stanowisku

Po ukończeniu Liceum Charlemagne, miał zamiar poświęcić się pedagogji. Suchy przedmiot wcale nie przypadł do smaku młodzieńcowi o duszy gorącej. Zamiast studjować dydaktykę, wczytywał się w Szekspira, Moliera i Racina. Budził się o wschodzie słońca i w ogrodzie Luksemburgskim, w alei ustronnej, recytował role: Oresta, Hipolita, Otella, Makbeta i innych bohaterów.

Pewnego poranku spotkał spacerującą starą kobietę. Ta zaczęła się uważnie przysłuchiwać jego deklamacji. Wreszcie zbliżyła się do Taillada i rzekła:

— Posiadasz pan piękny głos i jako aktor masz przyszłość przed sobą. Potrzeba jednak uczyć się i wstąpić do konserwatorjum.

Nie mam stosunków i protekcji. Jestem sam na świecie.

— Ja panu pomogę. Oto moja karta.

Taillade roześmiał się, biorąc bilet wizytowy. Nie przypuszczał bowiem, aby staruszka, dość ubogo ubrana, mogła mieć jakiekolwiek stosunki z osobami wybitnemi. Przeczytawszy jednak nazwisko niegdyś największej artystki — Mars, skłonił się i ucałował ją po rękach.

Przyjęty do konserwatorjum, otrzymał pierwszą nagrodę i wystąpił w r. 1847 w teatrze „Komedji francuskiej", w roli Seida. Krytyka i publiczność przyjęły go bardzo przychylnie i wszyscy przepowiadali mu wielką przyszłość. Nie zawiódł oczekiwania i przez lat 51 był ozdobą sceny francuskiej. Uprawiał on głównie melodramat bulwarowy i w utworach d'Ennerego był niezrównany. W roli Napoleona I święcił wielki tryumf. Szczupły i niski, posiadał przytem głos stanowczy i urywany. Wszystkie te dane pomagały mu do odtworzenia tej legendowej postaci.

Taillade nie lubiał długo przebywać w jednym teatrze. Z „Komedji francuskiej" przeszedł do „Odeonu". Następnie był w „Ambigu", „Porte-Saint-Martin" i t. d. Zwiedził Amerykę. Występował nawet w Tonkinie. Do końca życia odznaczał się nadzwyczaj ruchliwem usposobieniem i żywością charakteru.

Nekrologja. Bronisława z Sierpińskich Skubowiczowa, wdowa po lekarzu, lat 80, zmarła w Krakowie 29 stycznia b. r.

— Pelagja Dębińska, córka oficera artylerji wojsk polskich z 1831 r. przeżywszy lat 58, zmarła w Krakowie 30-go stycznia b. r.

Teatr Literatura i Sztuka.

* (Z teatru miejskiego). Długi sen jest niezdrowy ogólne to zdanie. Stwierdził je na sobie p. Zawadzki, któremu po paru latach błogiego snu, powierzono rolę bohaterską „Otella". Pamiętam p. Za-

wadzkiego dawniej w murzynie Szekspira. Była to kreacja jednolita, a choć nigdy grozą nie przejmowała, słuchało jej się z zajęciem, jako gry inteligentnej w scenach miłosnych, nawet płomiennej.

Sen przytłumił barwy, Otello był i mniej ognisty i mniej jednolity w ubiegłą niedzielę. Zwłaszcza pierwsze akty robiły wrażenie, jakby artysta był — zaspany, nawet zwinności kociej nie miał. Długi sen niezdrowy, niechże to dyrekcja sobie zapamięta i... przypomni, ile, dzięki jej rządom (właściwiej byłoby powiedzieć: nierządom), utalentowanych sił śpi w zabójczym śnie.

P. Węgrzyn tak wziął do serca pierwszą przegraną w Jagu, iż rolę niedoszłego namiestnika opracował na nowo. Praca wydała pożądane owoce. Monologi Jaga miały wyraz właściwy, a cała kreacja świadczyła o inteligencji artysty. **Minos.**

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We wtorek. 1 lutego: **„Ucieczka“** (L'Evasion), kom. w 3 akt. przez Brieux (po raz 2).

We środę, 2 lutego: O godz. 3 **„Kozieł ofiarny“** (Hans Huckebein), krotochwila w 3 aktach O. Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 5), popul.

O godzinie 7-mej: **„Zimowa powieść“**, dramat w 5 aktach Wil. Szekspira, muzyka Flotowa (po raz 7).

We czwartek, 3 lutego: **„Dama kameljowa“**, dr. w 5 akt. Al. Dumasa (syna), po raz 2.

HUMOR

Wie, co warte.

Malarz dekadent, Bazgralski, od kilku miesięcy jest lokatorem niewypłacalnym. Przed pierwszym, jak burza wpada do niego gospodarz i oświadcza kategorycznie:

— Jeżeli pan zaraz po Nowym Roku nie ureguluje komornego, przyślę panu komornika i zasekwestruję wszystkie — ramy!...

Dekadentom do albumu.

Gdyby ci wszyscy, którzy nocną ciszą
W ciągłem pisaniu męczą się niezmiernie,
Znali gruntownie wszystko o czem piszą,
Zbankrutowałyby chyba papiernie.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 31 stycznia (w południe). Baron Banffy, węgierski minister handlu Daniel, min. rolnictwa Daranyi i skarbu Lukacs przybyli tutaj w celu prowadzenia dalszych układów co do ugody. Podają, iż obecne konferencje mają na celu tylko porozumienia się co do stosunku kwot i jak najprędszego zniesienia obrotu mlewa.

Co do kwoty, rząd austrjacki pragnie zgody rządu węgierskiego, przedewszystkiem na to, ażeby deputacje kwotowe nie były wybierane; jak dotąd jednakowoż usiłowania gabinetu austrjackiego spotykają się z trudnościami, ponieważ rząd węgierski nie sądzi, ażeby był uprawomocniony do zgodzenia się na żadne podwyższenie kwoty we własnym swym zakresie działania.

Co do obrotu mlewa, jest nadzieja na porozumienie w ten sposób, iż rząd austrjacki przystanie na zwolnienie węgierskich papierów publicznych od austrjackiego podatku rentowego, w zamian za co rząd węgierski zgodzi się na natychmiastowe zniesienie obrotu mlewa.

Banffy wczoraj przed południem został przyjęty przez cesarza na audjencji. Po audjencji odwiedził na krótko Gautscha, który natychmiast oddał mu wizytę. Po południu ministrowie węgierscy naradzali się z Gautschem, drem Boehm-Bawerkiem, Koerberem i hr. Bylandt-Rheidtem. Konferencje zajęły prawie trzy godziny. Dziś trwają w dalszym ciągu.

Wiedeń 31 stycznia (w południe). Zmodyfikowane **rozporządzenia językowe zostaną opublikowane w ciągu bieżącego tygodnia**. O ile można wnosić z pogłosek o ich treści, nie zadowolą one całkowicie ani Niemców, ani Czechów. *Sonn und Montags Ztg* pisze: W kołach rządowych ciągle utrzymają, że upragniony rezultat, pomimo usunięcia się większej części Niemców od regularnej parlamentarnej działalności zostanie osiągnięty. Tej nadziei nie zachwiał nawet przebieg akademickiego wiecu w Litomierzycach. Uchwała studentów, ażeby się trzymać zdala od wykładów, ponieważ zakaz noszenia barw burszowskich pozostaje w mocy, została przeprowadzona za staraniem radykalnego odłamu posłów niemieckich. Celem jej w czasie obecnym, gdy występują różne zwroty na korzyść Niemców, jest odwrócić uwagę tłumu od rzeczy głównych, a przez namiętne traktowanie spraw dodatkowych nie dawać spokoju niemieckiej ludności Czech. Ten pogląd stwierdza ta okoliczność, że proponowany strejk studencki będzie demonstracją zarówno niepotrzebną, jak i bezskuteczną; niepotrzebną dlatego, że zapewnionem jest zniesienie zakazu barw korporacyjnych w ciągu dni kilku, natychmiast po zamknięciu Sejmu czeskiego; bezskuteczną dlatego, że dziś już jest stanowczo wiadomem, iż największy uniwersytet państwa, wiedeński, nie przyłączy się do strejku i profesorowie jego będą w dalszym ciągu regularnie odbywali swe wykłady. W tych warunkach, ażeby studentom praskim dać czas do opamiętania, rząd nie ucieknie się nawet do zamknięcia obu wyższych niemieckich zakładów naukowych w Pradze.

Wiedeń 31 stycznia (w południe). Rada państwa, podług dotychczasowych zarządzeń, **ma być zwołana na d. 22 lutego.**

Berno 31 stycznia (w południe). Wczoraj popołudniu i wieczorem czescy studenci urządzali demonstracje w śródmieściu. Wynikło stąd starcie ze studentami niemieckimi. Policja dokonała jedenastu aresztowań; w liczbie aresztowanych znajdują się dwaj czescy studenci.

Berlin 31-go stycznia (w południe). Dziennik *Post* zaprzecza wiadomości, jakoby pożyczka chińska została już w Londynie podpisana. W sprawie tej Anglja kładzie główny nacisk na handlowe, Rosja na wojskowe względy. Rząd chiński prowadzi w dalszym ciądu rokowania z Rosją. Wielka rada chińska postanowiła pożyczkę, ofiarować w połowie Anglji i w połowie Rosji. Jest to jednak niemożliwe. Anglja zrzeknie się otwarcia Talienwanu, jeżeli port Arthur uznany zostanie portem wolnym.

Paryż 31 stycznia (w południe). Jak w rządowych kołach zapewniają, zostanie jeneralny gubernator Algieru, Lepine, odwołany ze swego urzędu za obojętne stanowisko, jakie zajął w czasie eksscesów żydowskich. Lepina zastąpi inny jenerał.

Paryż 31 stycznia (w południe). Byli członkowie gabinetu Dupuy'a, za którego kapitan Dreyfus został skazany, postanowili na zaproszenie Zoli stawić się jako swiadkowie. Do tego gabinetu należeli: Dupuy, Hanotaux, Barthou, Poincaré, Leygues, Delcasse, Guerin, Viger, Courties, jenerał Mercier i Feliks Faure. Tylko dwaj ostatni wcale się nie stawią.

Bordeaux 31 stycznia (w południe). W sprawie Dreyfusa odbyło się tu zgromadzenie, na którem Millevoye, dotykając stosunków międzynarodowych, przedstawił zgromadzonym sprawę Dreyfusa jako żydowską. W obronie żydów wystąpili anarchiści i socjaliści; powstała walka, w której jeden z anarchistów odniósł ciężką ranę. Komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

Ateny 31 stycznia (w południe). Jutro odbędzie się wielkie zgromadzenie narodowe na Krecie, które poda prośbę ks. greckiemu Jerzemu, by tenże przyjął stanowisko generalnego gubernatora na Krecie.

Wiedeń 1 lutego (rano). *Wiener Ztg* ogłasza nominację nadzwyczajnego profesora uniwersytetu dra W ł o d z i m i e r z a Ł u k a s i e w i c z a w Insbrucku na zwyczajnego profesora chorób skórnych i wenerycznych w uniwersytecie we Lwowie.

Wiedeń 1 lutego (rano). Rektorat tutejszego uniwersytetu wydał dziś następujące obwieszczenie: 1) urządzanie zgromadzeń w podwórzach i korytarzach uniwersytetu jakoteż śpiewanie pieśni i wygłaszanie mów w obrębie gmachu uniwersyteckiego jest wzbronione. 2) uroczyste pochody studentów odbywać się mogą tylko za zezwoleniem rektora. 3) deputacje do rektora z góry zgłaszane być muszą.

Wiedeń 1 lutego (rano). Rząd zdecydowany jest nawet na wypadek strejku niemieckich studentów nie zamykać uniwersytetu. Profesorowie kontynuować będą wykłady dla tych studentów, którzy się do strejku nie przyłączą, inni zaś sami sobie przypisać muszą złe skutki tego kroku.

Wiedeń 1 lutego (rano). Dzisiaj przybędą tu delegaci studenccy z Litomierzyc i złożą sprawozdania. Narodowo niemieccy studenci poddadzą się niewątpliwie tym uchwałom, natomiast Czesi i socjalno demokratyczni, oraz konserwatywni słuchacze odmówią przystąpienia do tego strejku.

Wiedeń 1 lutego (rano). Termin zwołania Rady państwa i wydania rozporządzeń językowych nie jest jeszcze ustalony.

Praga 1 lutego (rano). Na wczorajszych wykładach było nie wielu słuchaczy, zaledwo po trzech, czterech, a najwyżej siedmiu w jednej sali wykładowej. Gdy prof. Pfersche zastał w swojej sali wykładowej tylko 4 słuchaczy, wyszedł mówiąc: „Dla czterech nie będę wykładać“. Na wydziale filozoficznym był tylko jeden słuchacz. W auli znajdowalo się kilka grup strejkujących studentów, którzy zachowywali się jednak spokojnie. Tylko gdy słuchacze obecni w salach wykładowych wychodzili, rozległy się okrzyki „Sprzymierzeni Czesi i socjaliści!“

Linc 1 lutego (rano). Organ Ebenhocha *Lincer Volksblatt* podaje następujący komentarz do uchwały Sejmu górno-austrjackiego w sprawie rozporządzeń językowych: „Wydarzenia w Pradze i Budziejowicach przyczyniły się w sposób rozstrzygający do decyzji większości sejmowej. Dr Ebenhoch wypowiedział szczerze, iż idzie o to, by dać poparcie Niemcom, a przestrzedz Czechów. Jeżeli Czesi nie znoszą przestróg (?!), temu w istocie większość parlamentarna nie jest winna i wtedy niema też w niej miejsca dla katolickiego stronnictwa ludowego. Czyny w Pradze sprzeczne są ze słowami w Wiedniu (?!). Jakkolwiek Młodoczechów za te czyny odpowiedzialnymi robić nie chcemy (!!), to mamy jednak prawo żądać, by działali uspokajająco na masy. Tego oni niestety dotychczas nie uczynili. O ile program większości, wyrażony w projekcie adresu, szczerze jest pomyślany, o tyle i katolickie stronnictwo ludowe trwa przy większości (?). Obowiązkiem Młodoczechów zaś jest przestrzeganie tego programu i staranie się o to, by w Czechach panował normalny rzeczy porządek. W interesie ojczyzny powinni oni ponieść w tym celu ofiary. Czesi i Polacy pamiętać powinni o tem, że program autonomiczny urzeczywistniony być może tylko przy pomocy katolickiego stronnictwa ludowego“.

Lublana 1 lutego (rano). *Slovenec* ostrzega przed agitacją Czechów przeciwko drowi Ebenhochowi. W rezolucjach Sejmu górno austrjackiego nie widzi nic, (?) coby razić mogło większość. Jedynie użycie przez Ebenhocha wyrażenia o niemieckiej sferze posiadania (!) nasuwa pewne (?) wątpliwości, ale nie można przypuszczać, by tak zapalony obrońca chrześcijańskiej sprawiedliwości, jak dr Ebenhoch, bronić miał niesprawiedliwej sprawy. Zresztą nie jest prawica dziełem chwili, ale wyrazem historycznego rozwoju Austrji.

Berlin 1 lutego (rano.) Wedle *Localanzeigera* odbył się pojedynek między hr. Wilhelmem Bismarkiem, a prezydentem Maubachem, z powodów osobistych, wywołanych sposobem urządzenia balu w gmachu naczelnej prezydentury Prus wschodnich. Pojedynek odbył się na pistolety. Maubach raniony. Przeniesiono do ministerjum do Berlina. Sprawa przedstawia Wilhelma Bismarka w niekorzystnem świetle i pociągnie zapewne niepomyślne dla niego skutki.

Moskwa 1 lutego (rano). Budynek tutejszego przedsiębiorstwa operowego Solodownikofa zgorzał w znacznej części.

Konstantynopol 1 lutego (rano). Rosyjski okręt „Saratoff“ w drodze do Władywostoku przebył Bosfor.

Rzym 1 lutego (rano). Podsekretarz stanu złożył na wczorajszem posiedzeniu Izby imieniem rządu oświadczenie, że dyplomacja włoska nie przeprowadzała w sprawie Dreyfusa żadnej akcji, oraz że ani rząd włoski ani jego ambasada w Paryżu nie pozostawała w żadnym stosunku z Dreyfusem.

Pekin 1 lutego (rano.) Odwołanie okrętów wojennych angielskich z portu Arthura oceniają tu jako zły objaw dla stanu sprawy angielskiej w Chinach.

Sejm we Lwowie.

(Oryginalny telegram Głosu Narodu).

Posiedzenie z dnia 31 stycznia.

Lwów 31 stycznia (w południe). Marszałek hr. St. B a d e n i zagaiwszy dzisiejsze posiedzenie, odczytał depeszę, jaka nadeszła z Rzymu w odpowiedzi na przesłane Ojcu Św. życzenia. Depesza podpisana przez kardynała Rampollę i brzmi:

Stanisław hr. Badeni
marszałek sejmu galicyjskiego
Lwów.

Ojciec Święty przyjmuje radosnym i wdzięcznym umysłem życzenia z powodu jubileuszu oraz uczucia synowskiej miłości, które imieniem kraju i sejmu wyraziłeś. Z tego powodu tobie i wszystkim, których byłeś tłomaczem, dziękuje i błogosławieństwa udziela. *Kardynał Rampolla.*

Lwów 31 stycznia (w południe). Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dokonano pierwszego czytania wniosku K r z y s z t o f o w i c z a w sprawie dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego. Motywa wniosku zaznaczają, że Sejm niejednokrotnie objawił życzenie, aby dostawy dla wojska dawane były producentom i przemysłowcom krajowym. Wbrew temu całkowicie uzasadnionemu życzeniu udzielono dostawy mięsa dla garnizonu lwowskiego żydowi Grünfeldowi, niebędącemu ani producentem, ani przemysłowcem krajowym. Grünfeld niezgodnie z kontraktem dostarcza garnizonowi bydła zagranicznego i w miejsce sztuk opasowych sprowadza jak najgorsze bydło. Ta nieprawidłowa konkurencja wyrządza znaczne szkody ważnej gałęzi naszego gospodarstwa. Wniosek zatem brzmi: „Wzywa się rząd do użycia całego wpływu, aby kontrakt z żydem Grünfeldem o dostawę mięsa dla garnizonu we Lwowie, upływający w roku 1900, a taką szkodę wyrządzający krajowej hodowli bydła — nie został przedłużony na dalszy przeciąg czasu“.

Wnioskodawca poseł Krzysztofowicz uzasadniając swój wniosek wyraził rozgoryczenie, że rząd wiedeński lekceważy życzenia Sejmu, stojącego w obronie producentów i przemysłowców a forytuje węgierskiego żyda. Mowca dowodzi, że żyd dostarcza wołów zagranicznych wbrew kontraktowi, a w dodatku są to woły złe i najpośledniejsze, jakie mogą być. Mowca wykazuje ohydne szacherki żydowskie na podstawie protokółu oględzin ko-

misji, która dokładnie zbadała stan rzeczy. Wnioskodawca z naciskiem oświadcza, iż ta żydowska konkurencja wyrządza ogromną szkodę krajowej hodowli bydła.

Sejm uchwalił odesłać wniosek Krzysztofowicza do komisji gospodarstwa krajowego.

Następnie załatwiono w pierwszem czytaniu wniosek posła Stanisława Potoczka w sprawie sądów rozjemczych Wniosek brzmi: „Wzywa się Wydział krajowy o ponowienie kroków celem wprowadzenia w życie ustawy gminnej o sądach rozjemczych z 1885 za porozumieniem się z sądami krajowymi ze względu na nową procedurę sądową, mając na oku następujące warunki powodzenia sądów rozjemczych: 1) Sądy nie powinny przyjmować spraw spornych, bez poprzedniego osądzenia przez sądy rozjemcze. 2) Wydziały powiatowe nie powinny zadawalać się okólnikami, aby w każdej gminie były ustanowione sądy rozjemcze. 3) Wzywa się Wydział krajowy o przedłożenie noweli do ustawy krajowej z 1886 opartej na następujących podstawach: § 1. Urząd rozjemczy dla jednania stron w sporze będących ma być utworzony w każdej gminie. § 2. Ugody zawarte w sądach rozjemczych mają ważność dokumentów prawnych na podstawie których Sądy będą kompetentne zarządzić wykonanie tychże ugód. § 3 Sąd rozjemczy składa się z dwóch ludzi zaprzysięgłych i z trzeciego miejscowego wójta, jako kierującego w sądzie rozjemczym. Na wniosek Rady gminnej zatwierdzonej przez Wydział powiatowy może być ustanowiona większa liczba sędziów rozjemczych. § 4. Sądy rozjemcze są bezpłatne, przysięźni mogą żądać za stratę czasu najwyżej po 50 ct. dziennie.

Sejm uchwalił odesłać wniosek St. Potoczka do komisji gminnej.

Sejm uchwalił udzielić Radzie powiatowej w Kolbuszowej koncesji na pobieranie opłat mytniczych na drodze pow. Kolbuszowa-Sokołów.

Poseł Merunowicz składał imieniem komisji solnej sprawozdanie o czynnościach Wydziału krajowego w zakresie sprzedaży soli. Sprawozdanie podnosi, że biuro solne Wydziału krajowego sprzedało przeszło o pół czwarta miljona topek warzonki więcej ponad ilość przez rządową administrację monopolu solnego w kontyngencie mu wyznaczoną. Wnioski komisji solnej brzmią: „Sejm wzywa Rząd: 1) ażeby zamierzoną zmianę formy topki soli warzonki o ile możności przyspieszył; 2) aby odstąpił Wydziałowi krajowemu w 15 zachodnich powiatach, w których sprzedawana jest sól kamienna, urządzone przez administrację kolei państwowych na niektórych stacjach kolejowych magazyny solne, tudzież, aby oddał do dyspozycji Wydziału krajowego na magazyny solne odpowiednie miejsca na tych stacjach, na których one dotąd nie są urządzone, a gdzie są potrzebne; 3) aby na stacjach kolejowych we wschodniej części kraju, gdzie to tylko możliwem będzie, wydzierżawiał Wydziałowi krajowemu odpowiednie miejsca na urządzenie składów soli bydlęcej: 4) aby celem rozpowszechnienia w kraju naszym używania kainitu, poparł wszelkie usiłowania Wydziału krajowego w tym kierunku, a zwłaszcza, ażeby zezwolił jak najrychlej na utrzymanie kainitu w jednym lokalu z innymi gatunkami soli.“

W dyskusji zabierali głos posłowie: Trzecieski i Romanowicz. Sejm uchwalił wnioski komisji.

Poseł Krzysztofowicz składał imieniem komisji gospodarstwa krajowego referat o krajowych składach publicznych dla zboża, spirytusu i towarów we Lwowie i w Krakowie. Sprawozdanie zaznacza, że likwidacja lwowskiego składu w myśl uchwały Sejmu została ukończona w sierpniu. Odnośne realności nie zostały jeszcze sprzedane z powodu ofiarowanej zbyt niskiej ceny. Skład w Krakowie — zapewnia komisja — ma wszelkie warunki żywotności i dalszego stopniowego rozwoju. Obrót zboża wzrasta z każdym rokiem. We wrześniu postawiono szopę otwartą na 40 wagonów zboża. W bliskim czasie zajdzie potrzeba wykonania pewnych rekonstrukcyj budowli. Dodanie zastępcy dyrektora do pomocy buchaltera z pensją umiarkowaną musi się okazać z czasem nieodbitą koniecznością. Koszty będą mogły być pokryte zwiększonym dochodem. Komisja przedstawia Wydziałowi krajowemu wybór chwili odpowiedniej, kiedy będzie należało wprowadzić je w życie. Sejm uchwalił przyjąć referat do wiadomości.

Poseł ks. rektor Knapiński złożył imieniem komisji szkolnej sprawozdanie o stanie szkół średnich w ubiegłym roku szkolnym.

Wnioski komisji szkolnej brzmią: Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o szkołach średnich Sejm przyjmuje do wiadomości, podnosząc okoliczność, że rząd, względnie Rada szkolna krajowa uczyniła zadość rezolucjom poprzedniej sesji sejmowej, odnoszącym się do założenia nowych szkół realnych i gimnazjów. Wzywa się rząd, względnie Radę szkolną krajową, ażeby, postępując dalej w tymże kierunku, przystąpiła przedewszystkiem do założenia nowej szkoły realnej, oraz do założenia gimnazjum, któreby zapobiegło przepełnieniu gimnazjów w Rzeszowie i Tarnowie; nadto, aby przystąpiła do przekształcenia istniejących we Lwowie i w Krakowie zakładów filjalnych, na samoistne gimnazja. Wzywa się Rząd, aby celem powiększenia liczby słuchaczów uniwersyteckich na wydziale filozoficznym względnie kandydatów do stanu nauczycielskiego, przeznaczył wydatną kwotę na stypendja dla takich kandydatów; zarazem upoważnia się Wydział krajowy do wstawienia w budżet roku 1899 odpowiednie kwoty na stypendja, których rozdawnictwo porucza się Radzie szkolnej krajowej. Wzywa się ponownie rząd, żeby w szkołach średnich uczynił naukę historji kraju rodzinnego przedmiotem obowiązkowym.

W dyskusji nad referatem ks. rektora Knapińskiego wywiązała się obszerna dyskusja szkolna.

Zajączkowski ubolewał, że Rusini nie dosyć są uwzględniani, że szkoły są źle pomieszczone i że brak nauczycieli. Bernadzikowski uskarża się na brak szkół średnich. Wójcik protestuje przeciwko zaniedbywaniu historji polskiej. Brak tej nauki sprawia, że młodzież nasza staje się coraz bardziej kosmopolityczną. Mowca występuje zwłaszcza przeciw mundurkom. Rotter pragnie usunięcia szablonu w klasyfikacji w kierunku ulżenia uczniom. Mowca domaga się poprawienia instytucji inspektorów szkolnych.

Stanisław hr Tarnowski polemizuje z Wójcikiem i oświadcza, że zarzuty jego są niesłuszne. Mowca broni mundurków. Soleski krytykował stosunek inspektorów do zakładów i władz szkolnych. Czartoryski dowodzi, że wychowanie w szkołach nie jest dość narodowe. Wynikiem tego zmaterjalizowanie młodzieży i brak charakterów (Oklaski). Młodzież potrzebuje ideałów. Niech demonstruje w duchu narodowym, ale tylko w tym duchu (Huczne oklaski). Nie zabraniajcie jej tego, bo inaczej pójdzie w kierunku socjalistycznym. Wśród młodzieży naszej jest mało zapału. Ma ona wprawdzie ideały urzędnicze, ale te ideały nie grzeją (Oklaski).

Wiceprezydent Bobrzyński bronił inspektorów przed zarzutami. Scysje między nimi a nauczycielami są wynikiem zbytniej drażliwości. Plan naukowy jest dobry (!) wykonanie jego jest jednak często wadliwe. Zalety obowiązku mundurkowego są większe niż wady. Mundurki podniosły poziom moralny studentów, ułatwiły kontrolę. Winę braku poczucia patrjotycznego ponosi nie szkoła lecz prądy rodzinne (!). Żadnych demonstracyj (!) nie można uważać za środek wychowawczy.

Przemawiali jeszcze Rotter, Jordan i Bobrzyński.

Do głosowania nad wnioskami komisji nie przyszło, bo okazał się brak kompletu.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek.

Lwów 1 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu w dyskusji szkolnej zabrał pierwszy głos Rusin p. Zajączkowski i postawił rezolucję, aby wezwano rząd do powiększenia paralelek ruskich przy gimnazjach. Aby gimnazja ruskie miały więcej swoich nauczycieli, należy nie dopuszczać do tego, aby Rada szkolna przenosiła nauczycieli Rusinów do Galicji zachodniej, lecz właśnie należy postarać się, by wszyscy nauczyciele ruscy, zatrudnieni dotychczas w Galicji zachodniej przeniesieni zostali do Galicji wschodniej. Potem omawiał p. Zajączkowski projekt rządu utworzenia na uniwersytecie pedagogicznych katedr dla kształcenia tych słuchaczy filozofji, którzy sposobią się tylko do zawodu nauczycielskiego. Jeśli to nastąpi, to powinien rząd utworzyć przy lwowskim uniwersytecie takie same docentury pedagogiczne wyłącznie dla ruskich studentów. Zwrócił potem uwagę na dysproporcję udziału Rusinów a Polaków w nauce gimnazjalnej. Polaków jest w gimnazjach przeszło 12000, Rusinów tylko nie wiele więcej nad 2000. Ten stan trwa nietylko dlatego, że ruska młodzież jest ubogą, ale i z powodu tego, że młodzież ruska spotyka się z niechęcią nauczycieli polskich. Mowca opowiada, że w brodzkiem gimnazjum pewien nauczyciel Polak w 7-ej klasie gimnazjalnej tak się miał odezwać do uczniów Rusinów: „Tamtego roku było was 22, teraz zdecymowałem was na 7, a do matury nie dopuszczę żadnego“. P. Soleski woła: Czy to tylko prawda? Czy to zostało skonstatowane?

Dr Bernadzikowski wykazywał, że już ze sprawozdania komisji okazuje się, iż mamy co najmniej o 17 szkół średnich za mało. Należy więc koniecznie tworzyć nowe szkoły, a tworzyć je tam, gdzie tego stosunki wymagają. Kardynalną wadą naszych szkół średnich jest to, że względy hygieniczne nie są w nich przestrzegane. Klasy są za nizkie, za szczupłe, to też ciasnota w nich niesłychana, a w takich warunkach nauka nie może odbywać się prawidłowo. Mowca wnosi uchwalenie dwóch rezolucyj, a mianowicie pierwszej z wezwaniem do rządu, ażeby przy niezbędnem tworzeniu nowych szkół, miał wzgląd przedewszystkiem na te powiaty, których ludność tylko z wielkiemi ofiarami posyłać może dzieci do odległych gimnazjów — i drugiej, o wezwanie rządu, by więcej niż dotychczas przestrzegano w szkołach względów hygienicznych.

Poseł włościański Wójcik krytykował system wychowania w naszych szkołach średnich, który jest zdaniem jego niezdrowy gdyż nie jest szczerze narodowy.

Kierunek wychowania jest zdaniem p. Wójcika tego rodzaju, iż zaszczepia się w młodzieży skłonność do płaszczenia się, a tego nie wymaga ani rząd, ani monarcha. Na dowód, że władze szkolne starają się gasić narodowego ducha młodzieży, powołuje się mowca na to, że wyrzucono ze szkół Chociszewskiego „Dzieje Polski“, a zastąpiono je historją Pieniążka, że wyrzucono „Wieczory pod lipą“, że nie ma w klasach szkolnych porozwieszanych map Polski, ale są mapy Chin i Mandżurji. W dalszym toku żądał mowca zniesienia mundurków szkolnych, gdyż one utrudniają młodzieży biedniejszej uczęszczanie do szkół i nie obarczania pamięci uczniów „centnarami nazw i formułek“. Mowca stawia dwie rezolucje: w jednej żąda wezwania rządu, aby skasował mundurki szkolne, w drugiej uczynienia nauki dziejów polskich przedmiotem obowiązkowym i nazywania jej „nauką historji polskiej“, a nie „nauką kraju rodzinnego“, jak ją obecnie nazywają.

P. Rotter omawia szczegółowo dzisiejsze zasady klasyfikacji. Niektóre z tych zasad są zanadto szablonowe i nie zadawalniają rzeczywistych wymagań życia. Uczeń, mający same dostateczne na świadectwie, przechodzi do klasy wyższej, zaś uczeń mający w pewnych przedmiotach, np. z filologji, historji, stopnie bardzo dobre, jeśli otrzyma z matematyki, lub fizyki stopień niedostateczny, musi tracić rok. A tymczasem tacy uczniowie mogą się w życiu społecznem potem lepiej przydać, niż „dostateczniey“. Oni mają zdolności indywidualne, a takich zdolności nie uwzględnia dzisiejszy system klasyfikacyjny. Potrzebaby wprowadzić do klasyfikacji zasadę, że niedostateczna nota z jednego przedmiotu może być skompenzowaną pewną liczbą celujących, lub bardzo dobrych not z innych przedmiotów, jeżeli grono nauczycielskie uzna, że ta niedostateczna nota nie jest wynikiem lenistwa.

Następnie mówił poseł Rotter o inspektorach. Niektórzy z nich mają zwyczaj zanadto krytykować nauczycieli w przedmiotach, na których się nie znają specjalnie, kompromitują ich wobec uczniów i odstraszają młodych suplentów od zawodu nauczycielskiego. Nakoniec popierał mowca wywody p. Wójcika co do przeciążenia młodzieży. Rezolucyj nie stawia mowca żadnych, ale poleca owe uwagi życzliwej ocenie Rady szkolnej.

P. Stanisław Tarnowski zbija energicznie zarzuty p. Wójcika, jakoby w szkołach „gaszono ducha narodowego“. Nikt nie jest w stanie pokazać choćby jednego ustępu w książkach szkolnych, z któregoby podobna tendencja przebijała. Że „Wieczory pod lipą“ zastąpiono inną książką, to powodem tego nie była żadna chęć tłumienia uczuć polskich, ale to, że książka ta wobec dzisiejszego stanu historji już nie wystarczała. Nauka historji postępuje bowiem, a nie stoi na jednem miejscu, to, co było dobre trzydzieści lat temu, dziś nie wystarcza. Nie należy się upierać przy formie — patrzmy tylko na to, aby treść była dobra. Upieranie się przy nazwie „historja polska“, zamiast „historja kraju rodzinnego“ byłoby właśnie upieraniem się przy formie, na czem treść mogłaby ucierpieć.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
Wtorek dnia 1-go Lutego 1898

Obiad za 1 złr. 18

I. Consomme Djable / Krupnik polski / Rosoł z grzybkiem

II. Krokiety Gibier / Omlet z ka afjor m / Sandacz z wody sos rem. / Sztuka mięsa z ćwikłą

III. Rostboeuf angielski / Carre de veau prowansual / Filet de boeuf à la Potocki / Escalopes de veau

IV. Ryż z jabłkami / Galaretka owocowa / Łazanki z szynką / Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Józefa Ekerowa
nauczycielka tańców
mieszka obecnie i udziela lekcyj
w domu L. 6 Mały Rynek, II. piętro.
Łaskawe zgłoszenia przyjmuje każdego czasu. 271 3 10

W ZAKOPANEM
Willa
I piętrowa o 10 pokojach i 3 kuchniach, kompletnie umeblowana, z kawałkiem lasu 550 □mtr., bez długu jest **do sprzedania** lub **zamiany** na Kamienicę w Krakowie. Zgłoszenia do Administratora „Głosu Narodu“. 154 6 0

Dorożka
z koncesem w dobrym stanie jest do nabycia przy ulicy Rakowieckiej Nr. 9. 220 6 6

Interes Mód
w Krakowie, w najlepszym ruchu będący z najlepszą klientelą w centralnym punkcie miasta, jest z powogu stosunków rodzinnych, osobie jeżeli możebne fachowej lub nawet niefachowej pod bardzo korzystnymi warunkami do odstąpienia. Zgłoszenia przyjmie z grzeczności Administracja „Głosu Narodu“. 235 6 6

Kamienica
dwupiętrowa blisko rynku, dobrze zbudowana i dobrze się rentująca jest za przystępną cenę **do sprzedania**. Wiadomość bliższa w kancelarji adwokata **Dra Władysława Wilkosza** ul. Kanonicza 16. Pośrednicy wykluczeni. 244 5 6

Parcela
o przestrzeni 1 morga, w pięknem położeniu, o kwadrans drogi pieszej od rynku oddalona, za 5.000 złr. **do sprzedania.**
Adres poda Administracja „Głosu Narodu p. L. **3809.** 261 5 5

Sklep
w dobrem położeniu z wyrobioną **klientela, dobrze się rentujacy** jest z powodu choroby właściciela każdego czasu do **sprzedania**. Bliższych wyjaśnień udzieli Admin. „Głosu Narodu“. 179 4 5

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczuość, iż z dniem 1 stycznia b. r.
objąłem
restaurację kolejową
w Chabówce

Mojem kilkoletniem prowadzeniem restauracji i cukierni w Zakładzie kąpielowym w Rabce, zdobyłem sobie zupełne zadowolenie i zaufanie pod każdym względem Szan. P. T. Publiczności.

Objąwszy restaurację w Chabówce, mam nadzieję że potrafię również zadowolnić Szan. P. T. Publiczność przejeżdżającą, podając zdrowe i smacznie przyrządzone potrawy, z wszelkimi krajowymi i zagranicznymi napojami, oraz ceną przystępną i rzetelną usługą.

Polecając się łaskawym względom Szan P. T. Publiczności zostaje z szacunkiem
Aleksander Sołtykowski
restaurator kolejowy
W CHABÓWCE 330

LOSY NA POMNIK KSIĘCIA EUGENIUSZA. **Przedostatni tydzień!!!**
125 12 15 **Główna wygrana**
75.000 Koron.
Losy po **50** ct. są do nabycia w kantorach wymiany, loteriach, trafikach i w Adm. „Głosu Narodu“.

Rurki drenowe
nadzwyczajnej jakości
w wielkich ilościach
poleca 232 4 5
Fabryka parowa dachówek, rurek, cegieł etc.
„KAROL“
w Polance pod Krosnem.

Zakład artystyczno-pozłotniczy
JANA KOMOROWSKIEGO
Kraków, róg ulicy Brackiej i pl. Franciszkańskiego L. 6



wykonuje wszelkie roboty kościelne i salonowe jako to: ołtarze, ambony, feretrony, ramy wszelkiego rodzaju nowe i stare przerabia według najnowszego systemu po najtańszej cenie.

Mając liczne świadectwa za wykonane dotąd roboty od Przewiel. Duchowieństwa PP. Architektów i c. k. konserwatorów oparte na Fidesacerdotale któremi na zadanie mogę się wykazać, mając nadzieję że Przewiel. Duchowieństwo i Szan. P. T. Publiczność swą życzliwością zechce poprzeć krajowca. 211 3 5

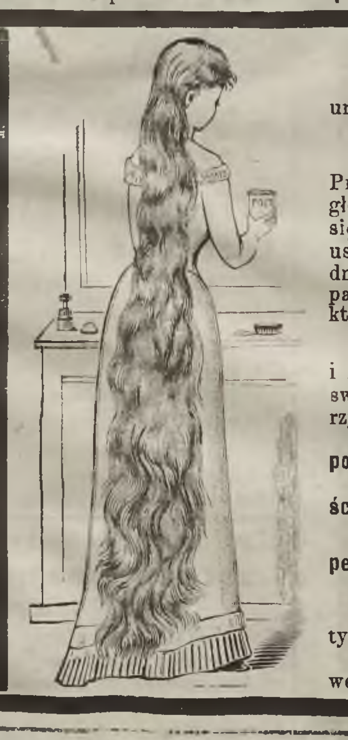
Wszelką dziczyznę
poleca po najtańszych cenach
H. Fuglewicz dawniej K. Knoreck i Spółka
Kraków, ulica Florjańska Nr. 23.
Jelenina w dowolnych częściach, zupełnie bez kości, bardzo pożywna i tania, codziennie przez kilka dni jeszcze będzie na składzie. 290 6 10

B. Doskowski
w Przemyślu
handel papieru oraz towarów galanteryjny h — **poszukuje**
pomocnika
w dziale tym rutynowanego, oraz władającego językiem niemieckim w słowie i piśmie. 326 2 6

Całkowite 327
urządzenie aparatu gorzelnianego
starego systemu tudzież **turbina** o sile koni 30-tu jest **na sprzedaż.**
Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dobr **Rawa ruska Siedliska.**

Handel korzenny
z rocznym obrotem 36.000 fl. w mieście o 35 tysiącznej ludności, w Galicji zachodn. jest z powodu stosunków rodzinnych — pod korzystnym dla nabywcy warunkami — wraz z całem urządzeniem **do odstąpienia.** Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 302 3 3

Dla czego takie tanie?
Obuwie męskie, damskie i dziecinne w Towarzystwie, ul. Szpitalna l. 18 I piętro, **dla tego** aby wyrugować zagraniczną tandetę, popierajcie więc Towarzystwo. 336



Takie piękne, długie włosy na głowie
urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wył. uprz.**
rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się
kędzierzawymi,
i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1 złr. 50 ct., pocztą 1 złr. 60 ct.** Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma
Karol Polt,
2785 13 20
perfumer i posiadacz kilku c. k. przywilejów w Wiedniu, VIII. Josefstädterstrasse Nr. 32.

Zamówienia z prowincji za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane.

Skład **w Krakowie** w apt. **E. Hellera** ulica Grodzka, we **Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod złotym orłem.

Agronom
z 12-letnią praktyką, **poszukuje posady.** — Wymagania skromne. — Listowne zgłoszenia do handlu 331
J. Zaplatalskiego
Kraków, Rynek 36.

Pokój kawalerski
na II ptr. z osobnem wejściem od frontu, przy ul. **św. Tomasza Nr. 31** zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu. 295 3 3

WDOWA
w średnim wieku, inteligentntna **poszukuje miejsca** do zarządu domu, kasjerki lub do dzieci. Zgłoszenia pod lit. **A. B.** post. rest. Podgórze. 300 3 3

Zarząd dóbr
Toporzyska
sprzedaje sągi osikowe i orzozowe na opał suche **za sąg 7 złr.** z załadowaniem loco stacja Jordanów. 301 3 3

Panna
305
obeznana w krawieczyźnie **znajdzie umieszczenie** zaraz z całkowitem utrzymaniem i odpowiednią pensją. — Wiadomość **w składzie materjałów budowlanych, Rynek kleparski L. 10.**

Za dopłatą 3.000 złr.
do sprzedania kamienica 1 ptr. na Grzegórzkach z placem pod budowę (lub do zamiany za parcele). Wiadomość ul. Stolarska l. 4. II p. oficyna. 312 3 3

Konces. Budowniczy
A. Pezdański
mieszka
W PODGÓRZU przy **ul. Józefińskiej l. 24.**
(Poszukuje się kupca na nowy domek parterowy w Podgórzu położony i na nową Kamienicę dwupiętrową w Krakowie w dzielnicy VI-tej położoną) 315 3 3

Buchajki
fryzyjskie
do rozpłodu zdatne, są do nabycia w Słupcu poczta Szczucin.
318 9 9

Poszukuję osoby
do porządnego uszycia bielizny męzkiej. — Wiadomość w Adm „Głosu Narodu“. 321

Garderoba
teatralna, balowa i **futro** jest do sprzedania od godziny 10-tej do 1-szej i od godz. 2-giej do 4. Wiadomość ulica Sławkowska Nr. 14, II piętro. 324 2 5

Najszczersze podziękowanie Szan. P. T. Publiczności tak miejscowej jakoteż z okolicy, składam za łaskawe względy i uznanie w prowadzeniu cukierni w Wadowicach.

Cukiernia pozostaje nadal pod firmą moją i prowadzona będzie w tym samym kierunku przez brata mego Józefa Sołtykowskiego, polecając nadal Szan. Publiczności, kreślę się z szacunkiem 3 9 3 3
Aleksander Sołtykowski
restaurator kolejowy w Chabówce.

Bibliotekę powieściową
kupi tanio Stowarzyszenie Ojczyzna w Mielcu. 292 3 3

Parcela
zaraz tanio do **sprzedania**. Wiadomość ul. Karmelicka L 1. (trafika). 270 4 5

Pomocnik
starszy rutynowany w dziale galanteryjno-drobiazgowym znajdzie w Bazarze Lipińskiego w Krakowie **umieszczenie**. Oferty tylko listowne. Nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 333 2 2

Zupełnie nową
Maszynę Nr. 1 do wyrobu tutek cygaretowych
fabryki Piekarego, **sprzeda** za 150 złr 342
KRAJOWE TOWARZYSTWO
Kraków Szpitalna 18.

KUCHARZ
uzdolniony poszukuje posady. Józef Szczurowski, Kraków, plac Szczepański 9. 334 2 2

Ktoby znalazł portfel
zawierający 3 weksle w łącznej kwocie **złr. 468** i 10 złr. w gotówce, zechce zgłosić się do **Dyrekcji Policji w Krakowie**, gdzie otrzyma **10 złr. wynagrodzenia.** 335 2 2

1000 złr.
349
potrzebne zaraz do bardzo korzystnego Interesu na 4 letnią amortyzację. Gwarantuje się przez te 4 lata prócz zwykłego procentu po 500 złr. rocznie zysku. Adres poda Admin. „Głosu Narodu“.

W składzie Fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego
i Spółki 346
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.
Rynek główny Nr. 29, Kraków.

NAUKI KROJU
podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, żakietek, okryć, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością.** 358 1 2

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, **wchodzące w zakres** toalety damskiej.

L. ŁATKIEWICZOWA
w Krakowie, ul. Kolejowa L. 18.

Kamienice
III ptr. przy ul. Krowoderskiej,
II ptr. przy ul. Siemiradzkiego,
II ptr. przy ul. Radziwiłowskiej,
II ptr. przy ul. Sw. Tomasza
są razem lub pojedynczo do **sprzedania**. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu“ 159

Tutki cygaretowe
najlepsze jakie istnieją i najtaniej — poleca: **Krajowe Towarzystwo** Kraków, ul. **Szpitalna L. 18**, I-sze piętro. Okazy darmo i opłatnie. 343

Bardzo ważne
dla PP. Właścicieli dóbr i Dzierżawców!

Z powodu śmierci właściciela, zaszczytnie znanej firmy, — jedynej w Galicji — z dobroci wyrobów fabryki powozów, wózków i sanek
ś. p. Meissnera w Krakowie
są po bardzo przystępnych cenach do sprzedaży: **Powozy kryte, półkryte, Giki, Sanki, Wózki i wszelkie części tychże**, oraz jest
cała fabryka
z wszelkiemi przyborami i zapasami materjałów do sprzedania. — Wiadomość w handlu **J. Bajera**, Kraków, ulica Grodzka Nr. 10. 282 4 5

„NORIS“
Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych
W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika **w Krakowie, Poselska l. 20.**

poleca znane ze swej dobroci tutki cygaretowe „Noris“ jako też tutki z najlepszej bibułki **„Mais“**. — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris“ i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź“. 20

Dla łatwego wyboru tutek, polecam: Tutki **„Mais Numa“**, **„Mais Albert“**, białe **„Noris“** do lekkich tytoni. Tutki **„Mais Wallis“**, **„Mais de Paris“** do tytoni średniomocn.
Na żądanie przesyłam okazy.

do L. 3900/98.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie

ogłasza **sprzedaż** w drodze publicznej konkurencji następujących starych **materjałów** nagromadzonych **w materjałowym magazynie w Nowym Sączu.**

Bliższe określenie do sprzedaży przeznaczonych starych materjałów	Ilość w kilogram.
Starej blachy żelaznej do 4m/m grubości, także odpadki blaszane . .	10.000
„ „ „ ponad 4m/m „ . „ blachy kotłowej . . .	10.000
Starego żelaza lanego, niespalonego w małych kawałkach, oraz klocków hamulcowych	20.000
Starego żelaza lanego spalonego	4.000
Starego żelaza lanego niespalonego w wielkich kawałkach (sercownice)	5.000
Starego drutu żelaznego	300
Starego żelaza kutego niespalonego	10.000
Starych rur kotłowych z kutego żelaza	20.000
Starej stali w wielkich kawałkach (sercownice)	2.600
Starej stali ze sprężyn spiralnych w małych kawałkach . . .	2.000
Starych obręczy stalowych z kół	10.000
Kawałków miedzi	823
Starych płyt miedzianych z palenisk	4.829
Miedzi galwanicznej z bateryj telegraficznych	52
Kawałków zwyczajnego mosiądzu	250
Starego bakfonu	21
Wiór miedzianych	1.475
Wiór spiżowych	982
Starego cynku i odpadków cynkowych	1.945
Cynku z bateryj telegraficznych	202
Zużytego papieru	4.000
Odpadków wyrobów konopianych	100
„ kauczukowych wykładanych płótnem . . . . , . . .	700
„ „ bez podkładu płóciennego	200
„ skórzanych w małych kawałkach	70
Beczek z oliwy . . . . sztuk	50
„ do pakowania	100

Oferty napisane na przepisanych drukach ostemplowane, opieczętowane i zaopatrzone na kopercie napisem „Oferta na kupno starych materjałów“ należy nadesłać do c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie najdalej **do dnia 15 lutego b. r.** do godziny 12-tej w południe.

O 1-szej w południe w wymienionym dniu nastąpi komisyjne otwarcie ofert, przy której czynności oferenci mogą być obecni.

Równocześnie z ofertą, jednak oddzielnie od tejże należy złożyć w kasie c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie wadjum do wysokości 5% sumy kupna i to gotówką lub w papierach wartościowych, licząc te ostatnie 10% niżej dziennego kursu. Oferować wolno tak na całe ilości wymienionych materjałów, jakoteż i na części tychże; ceny należy podać loco materjałowy magazyn w Nowym Sączu. — Cena kupna ma być uiszczona w przeciągu ośmiu, a materjały muszą być odebrane w przeciągu 30 dni, licząc od daty zawiadomienia oferenta o przyjęciu oferty. Wniesione oferty zobowiązują oferentów przez cztery tygodnie, licząc od dnia otwarcia ofert.

Ponieważ późniejsze reklamacje co do jakości sprzedanych materjałów nie mogą być uwzględnione leży w interesie p. t. oferentów oglądnąć materjały przed wniesieniem ofert. Formularze na oferty i warunki sprzedaży można otrzymać w oddziale maszynowym i warsztatowym c. k. Dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

Podpisana c. k. Dyrekcja kolei państwowych zastrzega sobie prawo przyjęcia ofert na całą ilość lub tylko na część materjału do sprzedaży przeznaczonego, a nawet całkowitego nieuwzględnienia oferty

Oferty wniesione po terminie lub nieodpowiadające warunkom nie będą uwzględnione.

Kraków, dnia 22 stycznia 1898.

C. k. Dyrekcja kolei państwowych.

(Przedruk nie będzie płacony).. 354 1 1

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.